

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 11 (325) • Listopad 2024 • Cena 4,50 zł



Fot. AgriKomp

● Relacja z VI Sesji Rady Gminy ● Betonowa krowa ● Ogród społeczny w Gródku ● Bal dyni ● Vegushka o życiu w raju ● Monidła



Biogazownia w Walifach-Stacji



Fot. Aleksander Janiuk

Gramy dla Moniki, Mateusza, Niebianki i Teatru Latarnia

20 października w amfiteatrze nad zalewem w Zarzeczanach odbył się KONCERT CHARYTATYWNY pod hasłem: Gramy dla Moniki, Mateusza, Niebianki i Teatru Latarnia! Jego organizatorami byli Magda Łotysz i Radek Kulesza. Jego organizatorami byli Magda Łotysz, Radek Kulesza i Gosia Grochowska (Komitet Społeczny). Warto dodać, że to już druga akcja charytatywna na rzecz odbudowy Teatru Latarnia w tym miejscu (1 września Piknik charytatywny zorganizował GKS Gródek).

15 sierpnia 2024 roku, w miejscowości Borki, które znajdują się w gminie Gródek spłonął dom Mateusza Tymury i jego rodziny. Pożar strawił cały budynek mieszkalny wraz z magazynem Fundacji Teatr Latarnia, w którym znajdowały się materiały scenograficzne do przedstawień. Dom i magazyn były zarazem siedzibą Fundacji. Zbiórka prowadzona była w celu odbudowy domu i siedziby Fundacji. W związku z tym, iż wszystko trzeba zbudować od początku, zebrane środki przeznaczone zostaną na materiały budowlane. Celem było również zebranie funduszy na niezbędne środki do życia: sprzęty AGD, wyposażenie domu, ubrania.

Do akcji bardzo chętnie przyłączył się Zenek Martyniuk, który wystąpił wraz z zespołem na żywo. To był naprawdę wspaniały długi koncert, który ściągnął prawdziwe tłumy. Support dała Kapela Braci Rejwów, gra w niej Mateusz Tymura oraz Zbyszek Rusiłowicz. Do atrakcji muzycznych dołączyły licytacje prowadzone przez znanego z mediów społecznościowych – charytmatycznego Kolorka (Karola Stefanowicza). Kolorek wystąpił na scenie z Zenkiem, wspólnie zaśpiewali najbardziej znany przebój o zielonych oczach. Ze swojskimi smakolymi wystawiły się Ale Babki ze Słuczanki. W sklepiku organizatorów można było zakupić mniejsze i większe drobiazgi podarowane przez darczyńców. Kilku wolontariuszy z puszkami zbierało datki na rzecz pogorzalców. Wzruszony Mateusz Tymura dziękował z całego serca: „To głęboka solidarność lokalna, czuje się niezwykłą wspólnotę międzyludzką, która faktycznie istnieje, jest namacalna. Niesamowite tłumy tu dzisiaj, przerosło to nasze oczekiwania. Mimo tego, że jesteśmy tu – w gminie Gródek od niedawna, to dostaliśmy tyle, jakbyśmy byli tu od zawsze. To jest najpiękniejsze. Czy poczyniliśmy jakieś kroki związane z odbudową? Powolutku sprzątamy po pożarze, patrzymy, jakie są formalności. Marzy nam się, żeby odbudować oddzielnie dom i oddzielnie siedzibę Teatru ze sceną.” To był dzień pełen wielu pozytywnych emocji. Sprzyjało mu nawet słońce, które świeciło od rana. Dzięki wielkim sercom wszystkich obecnych udało się zebrać ponad 34 000 zł. **(ds)**

Nr zbiórki: 2024/3520/KS; Organizator: KOMITET SPOŁECZNY POMOC DLA TEATRU LATARNIA

Partnerzy: Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza / Gmina Gródek, Agencja Ochrony JARHEAD, Imma Marek Zrajkowski, mToilet, Gospoda Michałowo / Zajazd Michałowo, Zakład Poligraficzny Ares S.C. R. i A. Józefowicz, Nienormalny Białystok, OSP w Gródku, Sklep przemysłowy Rafał Kardasz, KGW Ale Babki ze Słuczanki, Gminne Centrum Kultury w Gródku;



Drodzy Czytelnicy!

Ta poważna inwestycja, którą widzicie na okładce, to pierwsza w naszej gminie biogazownia rolnicza w Waliłach-Stacji. Przekształca odpady organiczne pochodzące z gospodarstwa rolnego w biogaz. O drodze do jej powstania, działaniu opowiadają Marcin i Agnieszka Wojcieszukowie.

Ostatnio w jednym z podcastów, której gością była psycholożka

Natalia de Barbaro rozmowa dotyczyła interpretacji tego, co nosimy w torebkach. Zaczęła się od kasztana. Na pozór jest bezużyteczny, ale tak naprawdę to symbol czegoś ważnego. Zatrzymujemy się przy drzewie, schylamy się po kasztan podczas spaceru, podnosimy go, gładzimy, wkładamy do torebki lub kieszeni. Jesteśmy „tu i teraz”, spędziliśmy chwilę przy drzewie pomiędzy naszymi goniącymi myślami. Chyba od zawsze schylam się jesienią po te kasztany, wierząc, że to takie małe amulety, dzięki którym spotkamnie szczęście. I z tą irracjonalną wiarą co roku podnoszę je z ziemi, cykliczność natury jest piękna, daje poczucie bezpieczeństwa. Jedną z rozmówczyń przyznała się, że bardzo przeżyła, jak okazało się, że przegapiła moment zbierania kasztanów. Myślę, że to nie grozi tym, którzy tak jak ja chodzą

do pracy na piechotę lub jeżdżą rowerem. Oczywiście wiem, że jestem szczęściarą, że mogę sobie na to pozwolić (może nie codziennie, ale często), ale nie wszyscy mają do pracy 2 km. Kasztany zbierałam w tym roku po drodze na ul. Białostockiej i Cmentarnej, kiedy chodziłam zrobić fotkę „Końskiej Górze”. Nie wiem, czy wiecie, że był tam przed wojną niewielki cmentarz niemiecki. Trudno znaleźć o nim jakiegokolwiek informacje, kilka wypowiedzi znajdziecie w tym numerze w króciutkim wywiadzie, ale jeśli moglibyście coś dodać, proszę o kontakt. Dziś Końska Górką należy do prywatnego właściciela, nie dotarłam do niego.

Wracając do drogi i spacerowania. Polecam praktykowania mindfulness – skupianie swojej uwagi na byciu tu i teraz. Uwaga można praktykować też w

ruchu. Zamiast podczas spaceru rozmyślać o tym, co wydarzyło się wczoraj i wydarzy za godzinę, słuchać podcastu czy muzyki, skupiamy się na tym, co jest obecne tu i teraz, doświadczeniu chwili. Rozglądamy się po swoim otoczeniu, obserwujemy drzewa, domy, ludzi, przyglądamy się niebu, zbieramy kasztany. Myślałam w kontekście naszej gminy, że my też nie mamy tak źle, jeśli chodzi o kontakt z naturą. Poruszałam ten temat w rozmowie z Kasią Kuźmicz, która opowiadała o swoim życiu w raju. Ale, co odpowiedziała, dowiedziecie się z opublikowanego wywiadu.

Następny numer z kalendarzem ukaże się ok. 20 grudnia. Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do końca listopada na adres dsulzyk@gckgrodek.pl.

DOROTA SULZYK ▲

Relacja z VI Sesji Rady Gminy Gródek 28 października 2024 roku

Po otwarciu sesji, stwierdzeniu prawomocności obrad i ustaleniu jego porządku, głos zabrał **Wójt Wiesław Kulesza**, przedstawiając sprawozdanie ze swojej działalności w okresie międzysesyjnym. Publikujemy je w tym numerze.

W kolejnych punktach **radni zajęli się rozpatrzeniem projektów uchwał**, które omawiane były na posiedzeniu komisji wspólnej 25 października i otrzymały pozytywną opinię Rady Gminy Gródek:

- Rozpatrzenie projektu uchwały w sprawie rozpatrzenia petycji; **Przewodnicząca Komisji skarg, wniosków i petycji Małgorzata Popławska** odczytała petycję, która wpłynęła 11 września od pana Jakuba Perkowskiego. Poprosił on o odczytanie jej treści podczas posiedzenia sesji Rady Gminy: „[...]składamy do Rady Gminy Gródek petycję w interesie publicznym, mającą na celu podjęcie przeciwdziałań w przypadku tworzenia na terenie gminy ośrodków dla imigrantów, czy to w ramach przyjmowania imigrantów na mocy tzw.



Fot. Dorota Sulzyk | GCK w Gródku

Paktu Migracyjnego przyjętego przez organy uchwałodawcze Unii Europejskiej, w tym w ramach procedury tzw. relokacji czy wszelkiego innego rodzaju procedur wynikających z umów międzynarodowych albo krajowego prawodawstwa [...]” (całą petycję można przeczytać w BIP Gminy Gródek). **Przewodnicząca Komisji Małgorzata Popławska** poinformowała, że Komisja skarg, wniosków i petycji po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego postanowiła, iż petycja mająca na celu podjęcie przeciwdziałań polega-

jących na podjęciu uchwały kierunkowej, obowiązującej samorządową władzę wykonawczą do użycia wszelkich prawnych metod, aby nie dopuścić utworzenia na terenie gminy jakiegokolwiek ośrodków dla imigrantów nie zasługuje na uwzględnienie z uwagi na brak kompetencji Rady Gminy Gródek do jej załatwienia. Radna dodała, że nie ma żadnych planów do tworzenia tego typu ośrodków na terenie naszej gminy. (wszyscy radni głosowali „za” jej przyjęciem)

- Rozpatrzenie projektu uchwały w sprawie pozbawie-

nia statusu pomnika przyrody; Dotyczyła ona jednego z drzew w Królowym Moście, które jest wyschnięte i zagraża bezpieczeństwu, dlatego należy je usunąć. (wszyscy radni „za”)

- Rozpatrzenie projektu uchwały w sprawie zmiany uchwały w sprawie uchwalenia Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Gródek na lata 2024-2027 wraz z prognozą kwoty długu i spłat zobowiązań na lata 2024-2039; (wszyscy radni „za”)

- Rozpatrzenie projektu uchwały w sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2024 r.; (wszyscy radni „za”)

Komendant Komisariatu Policji w Zabłudowie Rafał Kotowicz z w imieniu swoim i funkcjonariuszy podziękował za dofinansowanie radiowożu, który, jak zapewnił, wspomże i usprawni ich pracę również na terenie gminy Gródek.

- Rozpatrzenie projektu uchwały w sprawie Programu Współpracy Gminy Gródek z Organizacjami Pozarządowymi na 2025 r.; (wszyscy radni „za”)

- Rozpatrzenie projektu uchwa-

ły w sprawie wyrażenia zgody na udzielenie dotacji dla niepublicznej szkoły podstawowej, w której zorganizowano oddział przedszkolny w wyższej wysokości niż określona w ustawie o finansowaniu zadań oświatowych; (wszyscy radni „za”)

Po rozpatrzeniu projektów uchwał radni przyjęli **Informację o stanie realizacji zadań oświatowych Gminy Gródek za rok 2023/2024** omawianej 25 października na posiedzeniu komisji wspólnej. **Informacja w sprawie oświadczeń majątkowych** składanych Przewodniczącemu Rady Gminy oraz Wójtowi Gminy stosownie do art. 24h ustawy o samorządzie gminnym również była tematem komisji wspólnej i została przyjęta do wiadomości.

Kolejnym punktem było **przyjęcie protokołu obrad V Sesji Rady Gminy Gródek**.

PYTANIA I WNIOSKI RADNYCH

Przewodnicząca Rady Gminy Monika Ratyńska poinformowała, że wpłynął wniosek od **Radnej Bożeny Adamczyk**, w którym zwróciła się z prośbą o wycięcie gałęzi i krzaków na odcinkach trzech dróg w miejscowości Piłatowszczyzna i Józefowo. Drugi wniosek dotyczył prośby mieszkańców ul. Zamkowej o wstawienie koszy na śmieci oraz na odchody zwierząt.

Radny Jerzy Gryc zapytał o poruszony już na poprzedniej sesji temat magazynów energii w szkole w Załukach, remizie OSP oraz w Wiejkach. Chciał się dowiedzieć, na jakim etapie jest realizacja sprawy. **Kierownik Referatu Inwestycyjnego i Gospodarki Komunalnej Monika Kazberuk** odpowiedziała, że w szkole w Załukach wszystko jest zrobione i czekamy ciągle na przyłącze po stronie PGE. W celu modernizacji mamy zawartą umowę, harmonogram trwa nawet do 1,5 roku, ale liczymy na to, że będzie to znacznie szybciej zrealizowane. I jak tylko wszystko zostanie zrobione ze strony PGE, to uruchomi się magazyn. **Kierownik** dodała, że w pozosta-

łych miejscach wykonawca został wezwany do naprawy i usunięcia usterek, termin minął w ubiegłym tygodniu. Zweryfikujemy to. Jeśli to nie zostało naprawione, będziemy zlecać to innej firmie i obciążymy kosztami w ramach wniesionego zabezpieczenia w umowie.

Przewodnicząca Rady Monika Ratyńska zapytała wójta o naprawę drogi w Załukach, która jest przedłużeniem drogi nowo wybudowanej. Kawałek tej drogi został utwardzony, a dalszy odcinek jest w fatalnym stanie. **Wójt Wiesław Kulesza** wskazał, że jest umówiony z mieszkańcami z Załuk, aby dokonać oględzin i podjąć kroki w celu poprawienia jej przejezdności.

Radna Bożena Adamczyk złożyła wniosek w imieniu mieszkańców wsi Waliły dotyczący Internetu i położenia światłowodu. Wyjaśniła, że, kiedy Koba robiła w gminie Gródek Internet, ich miejscowość została pominięta, a chętnych jest bardzo dużo – 34 domy. Do 400 zł, które mieszkańcy musieliby dopłacić za podłączenie, trzeba dodać jeszcze 1000 zł, czyli koszt podłączenia wyniósłby 1400 zł. **Radna** powiedziała, że mieszkańcy wystąpili z prośbą o dofinansowanie 500 zł za każde przyłączenie. „Wszystkie miejscowości z naszej strony zostały podłączone, a my zostaliśmy bez Internetu.”

Sołtys Królowego Mostu Iwona Przedemska skomentowała, że Królowy Most, Downiewo, Przechody nie mają Internetu. **Sołtys Dzierniakowa Halina Gogiel** dodała, że jej wieś też nie ma. **Sołtys Załuk Paweł Koronkiewicz** powiedział, że to jest prywatna inwestycja mieszkańców danej miejscowości. **Wójt** odpowiedział, że Gmina nie ma możliwości udzielenia dofinansowania firmie prywatnej, w tym przypadku podmiotowi tj. Koba Sp. z o.o. Poinformował, że podjął rozmowy z kierownictwem firmy Koba w tej sprawie, gdzie okazuje się, że wstępnie złożony wniosek zawiera podpisy ponad 30 mieszkańców, natomiast nie oznaczono w nim, iż mieszkańcy zainteresowani są partycypa-

cją w kosztach przyłącza Internetu. W trakcie rozmów okazało się, że gdyby wszyscy zgłoszeni mieszkańcy wyrazili zgodę udziału w kosztach tego przedsięwzięcia, to prawdopodobnie koszt przyłączenia mógłby być niższy. W obecnej sytuacji, ruch leży po stronie mieszkańców.

WOLNE WNIOSKI I INFORMACJE

Sołtys wsi Zubki Andrzej Ignatowicz podziękował w imieniu swoim i mieszkańców za wykonanie inwestycji drogowej. Poprosił o ustawienie lustra w miejscu skrzyżowania drogi powiatowej na drogę gminną w kierunku budynku dawnej poczty.

Sołtys Bobrownik Lech Małaszewski podziękował za obcięcie drzew, o które prosił podczas poprzedniej sesji. Wspomniał też, że po lewej stronie w pasie drogowym rosną pochylone wierzby i przydałoby się ściąć te krzaki. Trzecia sprawa dotyczyła prośby o ograniczenie prędkości do 50 km przy skrzyżowaniu na Bobrex, ponieważ jest tam spory ruch samochodów wojskowych, turystów. **Wójt** odpowiedział, że Gmina spróbuje rozpoznać tematy i je ewentualnie zrealizować.

Sołtys Słuczanki Irena Wysocka podziękowała za dołożenie żarówek we wsi i wycięcie krzaków. Zapytała również o drogę prowadzącą przez Słuczankę. **Wójt Wiesław Kulesza** odpowiedział, że Gmina Gródek jest bardzo zainteresowana tą drogą. Pierwszy program, który dał możliwość składania wniosków jest akurat w trakcie rozpatrywania. Powiat złożył wniosek i czekamy na decyzję.

Sołtys sołectwa Mostowlany Roman Ławresz poruszył sprawę budynku byłej świetlicy w Świsłoczanach, który jest w bardzo tragicznym stanie i grozi zawaleniem. Poprosił również o podcięcie 4 drzew, które zagrażają linii energetycznej i telefonicznej. **Sołtys** zwrócił też uwagę, że przez wieś codziennie jeżdżą setki samochodów wojskowych ciężarowych i cywilnych. Droga jest w tragicznym stanie. Zaproponował wyjście

z tej sytuacji: można by trochę poprawić drogę „zagumienną” i skierować przez nią ruch ciężarowy. **Wójt** wyjaśnił, że nie jesteśmy władni do zarządzania ruchem dróg wszystkich kategorii. Jest to droga powiatowa i takiego zakazu poruszania się drogą przez wieś Powiat nie będzie w stanie dać, chyba że zagrażałoby to np. przejazdowi przez most. Na końcowym etapie jest wykonanie projektu na tę drogę. Gmina partycypuje 50% w kosztach jego wykonania na odcinku Bobrowniki-Mostowlany. Gdy pojawią się środki na jej przebudowę, jest realna szansa na jej wykonanie. **Wójt** jednocześnie zwrócił uwagę sołtysowi, aby nie wprowadzał w błąd mieszkańców, iż nic w tej sprawie się nie robi, albowiem stan faktyczny jest zupełnie inny.

Radny Marek Antonowicz wrócił do tematu ulicy Młynowej. W tym roku miał powstać projekt, a w następnym miała być zrobiona. **Wójt** poinformował, że w nowym budżecie ta ulica znajdzie się ponownie, po to by wykonać projekt techniczny tej drogi, a następnie oczekiwać na możliwe środki, także zewnętrzne celem realizacji zadania.

Radna Małgorzata Popławska zapytała, czy byłaby możliwość zamontowania spowalniacza na ul. Błotnej. Od momentu, kiedy droga została zrobiona, kierowcy rozwijają na niej duże prędkości. **Wójt Wiesław Kulesza** zaproponował ustawienie znaku z ograniczeniem prędkości, ponieważ na takich krótkich odcinkach raczej nie ustawia się spowalniaczy.

Sołtys wsi Wiejki Kamil Kwiatkowski zgłosił nie świecenie latarni rano w całej wsi. Utrzymuje się to od momentu wymiany oświetlenia. **Kierownik Referatu Monika Kazberuk** powiedziała, że lampy mają prawo nie świecić tak jak powinny. Konserwator musi zrobić objazd szafek i włączyć w nich zasilanie. Najprawdopodobniej w tym tygodniu zostanie to zrobione. Latarnie będą paliły się od zmierzchu do północy (w Załukach dłużej) i od ok. 4 rano.

Radny Mariusz Bobko zaproponował, aby w ramach projektu „Oświetlamy Polskę” pomyśleć o oświetleniu ulicy Rzemieślniczej na odcinku od drogi krajowej do torów. **Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego, Ochrony Środowiska i Rolnictwa Paulina Cybulin** odpowiedziała, że ten odcinek drogi dopiero niedawno przekazano Gminie, do tej pory pozostawał własnością Skarbu Państwa i tam latarni brakuje. Natomiast od torów do ronda znajduje się oświetlenie uliczne na wysokości zabudowań, nieoświetlony jest tylko odcinek niezabudowany. Gmina Gródek sprzedała działkę na rogu Rzemieślniczej i Pięknej i jeśli zostanie zabudowana, będzie to argumentem do rozpoczęcia prac nad oświetleniem ulicznym. **Kierownik Referatu Monika Kazberuk** dodała, że na odcinku od drogi krajowej do torów należy zgodnie z procedurą wykonać dokumentację

techniczną, zrobić zgłoszenia, wówczas będzie można wykonać to oświetlenie.

Radna Katarzyna Choruży odniosła się do prośby sołtysa z Bobrownik. 28 czerwca zgłosiła wnioski o ustawienie znaku spowalniającego i najprawdopodobniej został on pozytywnie rozpatrzony.

Radny Radosław Kulesza podziękował w imieniu swoim i Dyrektor Magdaleny Łotysz, która akurat reprezentuje Gminę Gródek w Hławie na kongresie Instytucji Kultury, wszystkim mieszkańcom gminy Gródek za uczestnictwo w koncercie charytatywnym na rzecz Teatru Latarnia. Udało się zebrać ponad 34 tys. zł. Podziękował Wójtowi i Kierownik Referatu Inwestycyjnego za pomoc w organizacji. Podkreślił, że cała impreza została zorganizowana za 0 zł dzięki współpracy, partnerom i firmom.

Sołtys wsi Borki Halina Lisowska zapytała o sytuację mo-

stu na rzece Słoi. **Wójt Wiesław Kulesza** poinformował, że Powiat Białostocki złożył 2 wnioski o dofinansowanie na inwestycje drogowe w naszej gminie. Jeden z nich to droga w Słuczance, a drugi to odcinek drogi od Nowosiółek w kierunku mostu łącznie z mostem. Czekamy na rozstrzygnięcie, które ma wkrótce nastąpić.

Przewodnicząca Rady Gminy Monika Ratyńska poinformowała, że na jej ręce wpłynęła prośba o wsparcie finansowe dla mieszkańców gminy Kłodzko. Radni na posiedzeniu komisji wspólnej ustalili, że zrobią składkę i prześlą pieniądze. Gmina nie może wspomóc, ponieważ wsparła już gminę Głuchołazy. Jeśli któryś z sołtysów chciałby wesprzeć zrzutkę, to może to zrobić po sesji. Wspomniała, że wieś Słuczanka zorganizowała już składkę na tę poszkodowaną gminę. Na ręce Przewodniczącej wpłynęło również zaprosze-

nie od Dyrektora Samorządowego Przedszkola na uroczystość święta Odzyskania Niepodległości na 6 listopada.

Redaktorka naczelną WG-HN Dorota Sulżyk w imieniu Dyrektorki GCK w Gródku Magdaleny Łotysz zaprosiła na uroczyste obchody Święta Niepodległości 11 listopada.

Dyrektor SP w Gródku Anna Grycuk zaprosiła na obchody Święta Szkoły 8 listopada.

Sołtys Słuczanki Irena Wysocka zaproponowała, aby sołtysi przeszli się po wsiach i zebrali datki dla powodzian. Powiedziała, że ludzie chętnie wspierają poszkodowanych i w Słuczance udało się zebrać kwotę 2 130 zł, którą przekazano gminie Kłodzko.

Przewodnicząca Rady Gminy Monika Ratyńska zamknęła obrady VI Sesji Rady Gminy Gródek.

DOROTA SULŻYK ▲

Sprawozdanie z działalności Wójta Gminy w okresie międzysesyjnym (skrót)

Poprzednia, V Sesja Rady Gminy Gródek odbyła się w dniu 30 września 2024 r. Uchwały przyjęte na Sesji są realizowane na bieżąco.

1) W okresie międzysesyjnym wydałem następujące zarządzenia:

- w sprawie zmiany planu finansowego Urzędu Gminy Gródek na 2024 r. obejmującego plan budżetu i jednostki;
- w sprawie określenia sposobu wykonania uchwał Rady Gminy Gródek;
- w sprawie wprowadzenia w Gminie Gródek procedury wewnętrznej dotyczącej raportowania schematów podatkowych;
- w sprawie przeprowadzenia konsultacji projektu uchwały w sprawie Programu Współpracy Gminy Gródek z Organizacjami Pozarządowymi na 2025 r.;
- w sprawie zaciągnięcia kredytu długoterminowego na sfinansowanie deficytu budżetu Gminy Gródek w 2024 r.;
- w sprawie powołania Komisji Przetargowej do przeprowadzenia postępowania o udzielenie zamówienia publicznego pn. „Odbiór odpadów komunalnych z nieruchomości położonych na terenie gminy Gródek, na których zamieszkują mieszkańcy oraz z nieruchomości, na których nie zamieszkują mieszkańcy, a powstają odpady komunalne, będących obiektami użyteczności publicznej stanowiącymi własność Gminy Gródek”;
- zmieniające zarządzenie w sprawie powołania Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych;
- w sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2024 r.

2) W zakresie ewidencjonowania przedsiębiorców będących osobami fizycznymi w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, do Urzędu Gminy Gródek wpłynęły 2 wnioski o zawieszenie działalności w CEIDG. Złożone wnioski zostały przekształcone na formę dokumentu elektronicznego i przekazane zostały za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.

3) W zakresie spraw inwestycyjnych:

- W dniu 15 października 2024 r. zawarto umowę z Panem Arturem Peczykiem prowadzącym działalność gospodarczą pn. Przedsiębiorstwo Budowlane APK Artur Peczyk na realizację inwestycji Budowa oświetlenia boiska sportowego wraz z trybunami w miejscowości Zarzeczany – etap III dotyczący wykonania zadaszonych trybun. Wartość robót opiewa na kwotę 141 450,00 zł. Całe zadanie współfinansowane jest ze środków Województwa Podlaskiego w ramach Funduszu Wsparcia Gmin i Powiatów w wysokości 400 000,00 zł i równolegle trwają również prace związane z wykonaniem oświetlenia stadionu.
- W dniu 22 października 2024 r. dokonano odbioru wykonanych prac związanych z rozbiórką dotychczasowych trybun. Roboty były wykonywane przez Grzegorza Choruży prowadzącego działalność gospodarczą pn. Choruży i Syn Grzegorz Choruży. Wartość tych robót wyniosła 57 600,90 zł.
- W dniu 18 października 2024 r. dokonano odbioru wykonanych prac w ramach zadania „Modernizacji oświetlenia ulicznego na terenie gminy Gródek”, które w 80 % dofinansowane jest ze środków Rządowego Programu ROZŚWIETLAMY POLSKĘ. Projekt dotyczył wymiany starych lamp na nowe energooszczędne oprawy typu LED. W efekcie wymieniono aż 652 lampy co pozwoli na redukcję zapotrzebowania na energię o ponad 60 %. Wartość prac związanych z wymianą opraw wyniosła 1 079 940,00 zł, w tym dofinansowanie w wysokości 863 952,00 zł.
- W dniu 16 października 2024 r. ogłoszono postępowanie przetargowe na odbiór odpadów komunalnych z terenu gminy Gródek. Otwarcie ofert zaplanowano na dzień 20 listopada 2024 r. Postępowanie pozwoli na skalkulowanie, czy obecna stawka za odbiór odpadów pokryje koszty funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami.
- W dniu 25 października 2024 r. odbyło się otwarcie ofert w przetargu na zakup energii elektrycznej na 2025 r. Najkorzystniejszą ofertę złożyła firma Elektra S.A. z siedzibą w Warszawie i zaoferowała stawkę 0,4786 zł netto za 1 kWh, co oznacza, że za zakup prądu w przyszłym roku będziemy płacić mniej o 0,21 zł niż w bieżącym roku.

- Na terenie Góry Zamkowej dowieszono 4 dodatkowe kamery w ramach wykonanego tam monitoringu wizyjnego. Kamery pojawiły się pod wiatą z grill'em i na wieży widokowej, co powinno wpłynąć pozytywnie na bezpieczeństwo mienia oraz osób tam przebywających.

- Zakończono prace na drodze gminnej Nr 143502B w miejscowości Grzybowce, wyremontowano fragment pasa drogowego o długości 999 m w technologii poczwórnego powierzchniowego utrwalenia emulsją asfaltową i grysami.

- W zakresie bieżącego utrzymania dróg:

- zlecono naprawę drogi w miejscowości Chomontowce, podsypano kruszywem naturalnym fragmenty pasa drogowego;

- zlecono i wykonano remont fragmentów drogi w miejscowości Waliły. Prace polegały na wykonaniu talerzowania oraz równaniu fragmentów pasa drogowego o długości około 450 m;

- zlecono i wykonano prace związane z naprawą poboczy wzdłuż drogi gminnej Nr 105065B ul. Rzemieślniczej.

4) W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy:

- wydano 1 decyzję w sprawie uzgodnienia lokalizacji przyłącza elektroenergetycznego niskiego napięcia;

- wydano 4 decyzje na zajęcie pasa drogowego w celu prowadzenia robót w pasie drogowym;

- wydano 4 decyzje na zajęcie pasa drogowego w celu umieszczenia urządzeń w pasie drogowym;

- w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego wydanych zostało 8 decyzji o warunkach zabudowy,

- wydano 2 decyzje zatwierdzające podział nieruchomości;

- w zakresie ochrony przyrody wpłynęło 11 zgłoszeń zamiaru usunięcia drzew od osób fizycznych – do 2 zgłoszeń nie wniesiono sprzeciwu, 9 postępowań jest w toku;

- wydano 1 decyzję odmawiającą zezwolenia na usunięcie drzewa i 3 decyzje zezwalające na usunięcie drzew rosnących na nieruchomościach stanowiących własność osób prawnych.

5) Prezes Sądu Rejonowego w Białymstoku, działając zgodnie z § 2 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 czerwca 2010 r. w sprawie podmiotów, w których jest wykonywana kara ograniczenia wolności oraz praca społecznie użyteczna, przedłożył Wójtowi Gminy Gródek opinię dotyczącą potrzeb Sądu Rejonowego w Białymstoku, w zakresie wykonywania pracy przez skazanych. Przewidywana na 2025 rok, liczba osób skazanych na karę ograniczenia wolności w formie nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne i z orzeczoną pracą społecznie użyteczną w

zamian za nieściągalną grzywnę wynosi 10 osób, zaś niezbędna liczba godzin w przeliczeniu na jedną osobę miesięcznie wynosi 30 godzin. Zgodnie z § 3 rozporządzenia, Zakład Gospodarki Komunalnej w Gródku, ul. Fabryczna 12/1, 16-040 Gródek, został wyznaczony jako podmiot, w którym będzie wykonywana kara ograniczenia wolności oraz praca społecznie użyteczna. Liczba osób skazanych, którzy mogliby wykonywać pracę wynosi 10 osób. Liczba godzin w przeliczeniu na jednego skazanego wynosi 30 godzin. Jako rodzaj pracy wskazano prace porządkowe i remontowe na terenie gminy Gródek. Osobą odpowiedzialną za organizowanie i kontrolowanie pracy oraz jej przebieg jest Pan Daniel Gościk – Kierownik Zakładu Gospodarki Komunalnej w Gródku.

6) Prezes Sądu Rejonowego w Białymstoku, działając zgodnie z § 2 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 stycznia 2023 r. w sprawie podmiotów, na rzecz których wykonywane są przez nieletnich prace społeczne, przedłożył Wójtowi Gminy Gródek opinię dotyczącą potrzeb Sądu Rejonowego w Białymstoku, w zakresie wykonywania prac społecznych przez osoby nieletnie. Przewidywana na 2025 rok, liczba osób nieletnich, skierowanych do wykonywania prac społecznych wynosi 2 osoby, zaś niezbędna liczba godzin, w przeliczeniu na jednego nieletniego wynosi 20 godzin. Zgodnie z § 3 rozporządzenia, Gminne Centrum Kultury w Gródku, zostało wyznaczone jako podmiot, w którym będzie wykonywana przez nieletnich praca społeczna. Liczba osób nieletnich, którzy mogliby wykonywać pracę wynosi 2 osoby. Miejscem pracy jest siedziba jednostki ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek oraz teren wokół amfiteatru przy zbiorniku rekreacyjno-retencyjnym w Zarzeczanach. Jako rodzaj pracy wskazano prace porządkowe i organizacyjne. Osobą odpowiedzialną za organizowanie i kontrolowanie pracy oraz jej przebieg jest Pani Magdalena Łotysz – Dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Gródku.

7) Ponadto w omawianym okresie uczestniczyłem:

- w uroczystym otwarciu biogazowni rolniczej w Waliłach-Stacji;

- w koncercie charytatywnym w Zarzeczanach;

- w szkoleniu wyjazdowym wójtów, burmistrzów organizowanym przez Regionalną Izbę Obrachunkową w Białymstoku na temat związany z zamówieniami publicznymi, zagadnieniami naruszenia dyscypliny finansów publicznych;

- w obchodach podlaskiego Dnia Seniora w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku.

Gródek, dnia 28 października 2024 r.

Wiesław Kulesza

Wójt Gminy Gródek

Oплата za gospodarowanie odpadami komunalnymi

Od dnia 1 listopada 2024 r. miesięczna stawka opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnym wynosi **35,00 zł** od mieszkańca danej nieruchomości. **Właściciele nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi, kompostujący bioodpady stanowiące odpady komunalne w kompostowniku przydomowym mogą skorzystać ze zwolnienia w części z opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w wysokości 3 zł miesięcznie od mieszkańca danej nieruchomości.**

Zagospodarowujemy bioodpady w przydomowych kompostownikach – ograniczy to ilość odpadów oraz koszty związane z odbiorem i zagospodarowaniem bioodpadów. Kompost powstały w przydomowych kompostownikach można wykorzystać do użyźniania gleby w ogrodach, natomiast masę bioodpadów zagospodarowanych w przydomowych kompostownikach gmina może wykorzystać do osiągnięcia niezbędnych poziomów recyklingu.

Właściciele nieruchomości, którzy posiadają kompostowniki, ale nie mają zgłoszonego kompostownika i chcieliby skorzystać ze zwolnienia, powinni złożyć do Urzędu Gminy Gródek zmianę deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Deklarację należy dostarczyć bezpośrednio do Urzędu Gminy Gródek lub drogą pocztową.

Przypominamy także o obowiązku składania deklaracji lub jej zmiany:

- w terminie 14 dni od dnia zamieszkania na danej nieruchomości pierwszego mieszkańca;

- w terminie do 10 dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nastąpiła zmiana danych będących podstawą ustalenia wysokości należnej opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Druki deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi dostępne są na stronie internetowej www.grodek.pl w zakładce: „druki i formularze” oraz w Urzędzie Gminy Gródek.

Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza

Koło Gospodyń Wiejskich Pasjonatki w Bielewiczach

W ramach projektu „Drewno i zioła – powrót do przeszłości” na który pozyskaliśmy środki w konkursie na wsparcie inicjatyw lokalnych – Podlaskie Lokalnie zorganizowaliśmy bezpłatne warsztaty dla dzieci i dorosłych.



Fot. archiwum Eweliny Karczemnej

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Dzieci podczas zajęć wykonały przeróżne, bardzo kreatywne zabawki ze starych drewnianych klocków, śrubek, gwoździ, drucików itp. Można je obejrzeć w Bibliotece Publicznej w Gródku, gdzie obecnie znajduje się wystawa prac. Nasi milusińscy mieli też możliwość wspólnego przygotowania pierogów z jagodami, które zostały zjedzone do ostatniej sztuki.

Dorośli na warsztatach stworzyli przepiękne, kolorowe mandale z suszonych kwiatów i ziół, które będą zdobić wnętrze świetlicy wiejskiej w Bielewiczach. Drugim etapem zajęć było wspólne przygotowanie czaczuszek z pieczarkami i sosem czosnkowym. Nowo poznany przepis skradł nasze serca. Przygotowaliśmy przepyszny posiłek.

Warsztaty przeprowadziły przesympatyczne siostry p. Anna Laskowska, p. Marzena Topór i p. Luiza Brodowska prowadzące bardzo klimatyczne, malownicze miejsce Agroturystykę Bora Zdrój.

Zadanie publiczne sfinansowano ze środków narodowego instytutu wolności – centrum rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w ramach nowefo minister do spraw społeczeństwa obywatelskiego

Ewelina Karczemna

Kakao z Vegushką

Podczas spotkania naszego KGW w Gródku 17 października celebrowaliśmy picie kakao. Takie prawdziwe, pochodzące z Ameryki Środkowej, inne niż to robione z proszku. Przyrządziła nam je Kasia Kuźmich Vegushka, która fantastycznie opowiedziała o ceremonii związanej z piciem tego cudownego napoju, o jego właściwościach, o długim procesie pozyskiwania pasty kakaowej i o tym, że jest uznawane za święte przez rdzenne kultury. Kakao

Fot. archiwum Doroty Sulżyk



to dla niektórych produkt spożywczy, dla innych - lekarstwo dla ciała, serca i ducha. O kakao naprawdę wiemy już bardzo dużo, poczułyśmy nawet różnicę w smaku pomiędzy tym pochodzącym z Peru i Bali. Kasia mieszka od pewnego czasu w Kostaryce, zwiedziła kilka krajów Ameryki Środkowej i Południowej i podzieliła się z nami swoimi doświadczeniami i ciekawymi refleksjami związanymi z tamtejszą kulturą. (w tym numerze publikujemy wywiad z Kasią).

Dorota Sulżyk

„O co biega?”



W niedzielę 27 października grupa KGW w Gródku obejrzała spektakl Teatru Dramatycznego w Białymstoku pt. „O co biega?”. Teatralne wyjazdy to już nasza bardzo miła tradycja. Komedia nas rozbawiła, wielu aktorów znamy z poprzednich przedstawień, ciekawie było porównywać ich role. (ds)

Biogazownia w Walilach-Stacji

17 października w Walilach-Stacji miało miejsce uroczyste otwarcie biogazowni rolniczej, której właścicielem jest Marcin Wojcieszuk. W wydarzeniu wzięło udział wielu gości i zainteresowanych inwestycją rolników z Podlasia. Przyjechało około 200 osób z różnych stron. Można było zapoznać się z działaniem biogazowni oraz wziąć udział w warsztatach prowadzonych przez firmę AgriKomp i firmę Koniczyna Biogaz. To pierwsza w naszej gminie i dwunasta w województwie podlaskim tego rodzaju biogazownia rolnicza. Warto dodać, że jest pierwszą w województwie sfinansowaną w stu procentach ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Gratulujemy Właścicielowi i życzymy samych sukcesów!

Całkowity koszt inwestycji to 24 567 651,00 zł, dofinansowano ją ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku



Dorota Sulżyk



„Biogazownia to taka betonowa krowa”

Rozmowa z Marcinem i Agnieszką Wojcieszukami z Walił-Stacji

Marcin Wojcieszuk jest właścicielem biogazowni rolniczej w Waliłach-Stacji, którą otwarto uroczystie 17 października.

Dorota Sulżyk: Jesteście takimi prekursorami, nie tylko w naszej gminie, jeśli chodzi o biogazownię. Skąd wziął się pomysł jej wybudowania? Czy trudno było podjąć decyzję?

Marcin Wojcieszuk: Nasza biogazownia rolnicza jest pierwszą w gminie Gródek. W 2015 roku podjęliśmy współpracę z biogazownią w Michałowie. Na początku robiliśmy dla nich usługi (koszenie kukurydzy, wywóz pofermentu), a później zaczęliśmy na swoich polach zasiewać kukurydżę na ich potrzeby. O budowie własnej biogazowni myśleliśmy już od 2017 r., jednak nie była to decyzją łatwą do podjęcia, gdyż nie mieliśmy takich środków finansowych. Pierwszym małym krokiem było złożenie wniosku o warunki zabudowy w 2021 r. Ostatecznie popchnął mnie do działania mój brat Mariusz, który ciężką pracą i determinacją pomagał w dotarciu do osiągnięcia wspólnego celu.

Agnieszka Wojcieszuk: Myślałam, że to zakończy się na dokumentacji, że nie będzie nas nigdy stać na taką inwestycję. Zgromadzenie wymaganych dokumentów zajęło nam dwa lata: warunki zabudowy w Gminie, warunki przyłączenia do sieci w Zakładzie Energetycznym, pozwolenie na budowę w Starostwie Powiatowym.

DS: A stać Was było dzięki dotacji, którą udało się pozyskać?

AW: Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej ogłosił w 2023 r. pierwszy na-

Dostaliśmy 65 % dotacji – 12 mln 400 zł, i 6,5 miliona zł pożyczki.

DS: Podczas otwarcia biogazowni otrzymaliście w prezencie od firmy AgriKomp album ze

dzi o zapewnienie substratów do biogazowni.

DS: W związku z tym na pewno zmieniliście profil swojego gospodarstwa?

MW: Od grudnia ubiegłego roku zrezygnowaliśmy z produkcji mleka, a zajęliśmy się hodowlą bydła opasowego. Taka hodowla jest mniej pracochłonna, ale pozwala dostarczyć niezbędne substraty do produkcji biogazu (obornik, gnojowica).

DS: Co było najtrudniejsze w tej inwestycji?

MW: Najtrudniejsze było przebrnięcie całej procedury z uzyskaniem warunków przyłączenia do sieci energetycznej. Nawet na koniec, gdy budowa biogazowni była już zakończona na przełomie grudnia i stycznia dalej musieliśmy czekać. Dopiero w czerwcu przyłączono nas do sieci. To było najgorsze, bo wydłużyło o pół roku rozpoczęcie działalności.

DS: Biogazownia to chyba taka mała firma. Trzeba było zatrudnić pracowników, czy sam dajesz radę?

MW: Biogazownia rolnicza to taka instalacja, która przetwarza odpady organiczne tj. gnojowicę, obornik czy biomasę roślinną, w procesie fermentacji metanowej w biogaz. Przy obsłudze wystarczy tylko 1 osoba. Trzeba nakarmić biogazownię. Ładujemy substraty warstwami – najpierw kukurydżę, na to sianokiszonkę, obornik i przykrywamy kukurydzą. Substrat pobierany jest automatycznie

bór wniosków o dofinansowanie w ramach programu „Energia dla wsi”. Program ten umożliwił rolnikom ubieganie się o środki na realizację tego typu inwestycji.

MW: Dzięki temu, że mieliśmy już wszystkie niezbędne pozwolenia na budowę biogazowni i spełnialiśmy wszystkie warunki programu, mogliśmy wystąpić o dofinansowanie. Wnioskiem o dofinansowanie profesjonalnie zajęła się firma Koniczyna Biogaz. Dzięki uzyskanym środkom udało się zrealizować naszą inwestycję.

Nasza biogazownia jest dwunastą na Podlasiu (nie wszystkie są rolnicze), ale pierwszą sfinansowaną w stu procentach ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

wszystkimi etapami budowy biogazowni. Jak długo powstawała?

MW: Firma AgriKomp to główny wykonawca naszej inwestycji. W albumie, który otrzymaliśmy uwiecznione zostały etapy budowy biogazowni. Pierwsze prace ruszyły w maju 2023 r. Od czerwca 2024 r. sprzedajemy prąd.

DS: Marcin, co tak najbardziej przyciągnęło Cię do wybudowania biogazowni?

MW: Teraz są ciężkie czasy dla rolnictwa. Chcąc dalej prowadzić gospodarstwo trzeba się dalej rozwijać. Dlatego podjąłem decyzję o budowie biogazowni.

AW: Marcin też wiedział, że ma areal, dzięki któremu sam może wykarmić tę biogazownię. Jesteśmy samowystarczalni, jeśli cho-



w 36 cyklach na dobę po 700 kg cyklu. Trzeba też obejść biogazownię, sprawdzić, czy nie ma żadnych usterek. To dziennie zajmuje ok. 2 godzin. Raz na 2 tygodnie trzeba przesmarować wszystkie mieszadła, filtry przeczyścić, raz w miesiącu wymienić oleje w silnikach. Najwięcej pracy jest w sezonie wiosennym, gdy trzeba zasiać kukurydzę i jesiennym, gdy trzeba ją zebrać.

Biogazownia wytwarza energię elektryczną, którą sprzedajemy do Zakładu Energetycznego, to jest główne źródło dochodu tej inwestycji.

AW: Biogazownia oprócz energii elektrycznej wytwarza też ciepło.

MW: Niedługo będziemy ogrzewać nim dom. W perspektywie chcemy wykorzystać to ciepło w suszarni do drewna lub zboża. Mam też inne pomysły na jego wykorzystanie.

DS: Czy mieliście informacje zwrotne od rolników, którzy byli obecni na otwarciu i warsztatach, na temat ich zainteresowania wybudowaniem biogazowni?

MW: Warsztaty zorganizowane przez firmę AgriKomp i firmę Koniczyna Biogaz cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Około 200 osób przyjechało z różnych stron, by zobaczyć naszą biogazownię i uzyskać jak najwięcej informacji na temat budowy takiej inwestycji i możliwości uzyskania na nią dofinansowania. Wiele

z tych osób było zdecydowanych na budowę biogazowni.

DS: Czy posiadanie biogazowni jest związane z większym niezbyt przyjemnym zapachem?

MW: Czasem ludzie protestują

gospodarstwa, poznawaliśmy zasady, na których działają.

DS: Kukurydza zmieniła nam krajobraz na przestrzeni chyba 20 lat. Ta kukurydza przyjęła się w naszej gminie?



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

przeciwko budowie biogazowni. Niektóre biogazownie są utylizacyjne, one mają najgorszy zapach, wtedy substratem są odpady po ubojowe.

AW: A u nas są takie same zapachy jak w gospodarstwie do tej pory. Nic się nie zmieniło.

MW: A nawet poferment, który jest końcowym odpadem po procesie, jest bezzapachowy. To taki nawóz, który wywozimy na pole.

DS: Byliście jakiś czas temu w Stanach Zjednoczonych na wizycie studyjnej. Czy to było związane z biogazownią?

AW: Nie, to była wyprawa „Szlakiem kukurydzy”. Zorganizowała ją firma, w której kupujemy nasiona. Odwiedzaliśmy różne

MW: W naszej gminie jako pierwsi zaczęli uprawiać kukurydzę Mirek Wildowicz i Grzesiek Karpiuk. A, i wcześniej jeszcze PGR w Waliłach Dworze. Potem Łukoszykowie i ja po nich. W Polsce przoduje teraz uprawa kukurydzy, rzepaku i pszenicy.

DS: Jak wyglądały te gospodarstwa amerykańskie? Bardzo się różniły od Twojego?

MW: Te prywatne gospodarstwa praktycznie niczym się nie różniły. Ale byliśmy na farmie mlecznej typu kombinat, 5 tys. krów! Tam już wszystko jest zautomatyzowane. Jeśli chodzi o uprawę kukurydzy, to w Ameryce rolnicy mają lżej, bo nie obowiązuje ich zakaz GMO. Oni uprawiają głównie ku-

kurydzą i soję. Mogą wykorzystywać wszystkie środki ochrony roślin, które w Europie są zakazane.

AW: Tu u nas sam rolnik sobie nie poradzi, musi ktoś pomagać. Krowy mleczne trzeba wydoić raz na 12 godzin, a krowa nie może poczekać. A przy biogazowni to jest praca sezonowa.

DS: Od kiedy prowadzisz swoje gospodarstwo?

MW: Od 2000 r. Przekazał mi je dziadek Sergiusz Deryng – ojciec mojej mamy. Dziadek pochodził z Walił-Stacji z tzw. „Wysranki”, tu kupił działkę, to rodzinne siedlisko mojej mamy. W tym samym miejscu, w którym jest teraz moje gospodarstwo, dziadek hodował w chlewiku 5 krów, świnie, 2 konie. Dziadek przekazał mi 7 ha, a teraz mam na własność i w dzierżawie ok. 800 ha. Tu, gdzie jest biogazownia kiedyś było pastwisko dla krów.

DS: Marcin, na zakończenie spróbuj w bardzo zrozumiały sposób wytłumaczyć naszym czytelnikom, czym jest biogazownia.

MW: Biogazownia to taka betonowa krowa. Normalna krowa naje się i da nam mleko, a biogazownia naje się i wyprodukuje gaz, który spalimy w jednostkach kogeneracyjnych i da nam prąd oraz ciepło.

ROZMAWIALA
DOROTA SULŻYK ▲

Marsz Pamięci

26 października z inicjatywy Dariusza Żukowskiego w Gródku odbyła się mała uroczystość związana z upamiętnieniem dawnych jego mieszkańców pn. „Marsz Pamięci”. Osiemdziesiąt dwa lata temu zlikwidowano getto, świat Żydów gródeckich przestał istnieć. Z tej okazji uczestnicy wydarzenia oddali hołd ofiarom tamtych wydarzeń. Spotkanie rozpoczęło się w gródeckim parku, przy pomniku, gdzie złożono kwiaty, zapalono znicze i posadzono żółte żonkile. Następnie wszyscy przeszli na cmentarz żydowski.

W opisie „Marszu Pamięci”

na fejsbukowym wydarzeniu Dariusz Żukowski przypomniał tragiczne momenty sprzed 82 lat.

Likwidacja getta w Gródku rozpoczęła się 1 listopada 1942 r. o godz. 6.30. Utworzono je jesienią 1941 roku. Funkcjonowało rok. Getto było zamkniętym terenem, obejmującym trzy główne ulice - Fabryczną, Zarzezańską (wtedy Berka Joselewicza), Koszarową.

„Dzień wcześniej chłopom Gródka i okolic polecono stawić się z furmankami przed gettem. Żydzi musieli zostawić wszystko i wsiadać na fury, którymi mieli pojechać na stację kolejową.



Fot. za fb: Dariusz Żukowski

Simcha Rudy z siedmioletnim synem próbowali uciec jeszcze przed wyjazdem z Gródka. Zabito ich we własnym domu. Syna Szmulewicza sprowadzono do

komendatury i tam go zastrzelono. Podobny los spotkał Chaima Górskiego. Gródeckich Żydów osadzono w koszarach X Pułku Ułanów w Białymstoku. Przetrzy-

Fot. za fb: Dariusz Żukowski



mywano ich w nieludzkich warunkach. Z Białegostoku wywożono Żydów do obozów zagłady, większość zginęła w Treblince.”

Eugeniusz Matejczuk, nieżyjący już mieszkaniec Gródka, tak wspominał likwidację gródeckiego getta:

„Co to było krzyku... co to było płaczu... Ogłosili Niemcy, 500 fur ma stanąć o godzinie 4.00 na ulicy Fabrycznej. Także ze wsi - z Wiejek, z Mieleszek, z Bielewicz, i z Podozieran nawet byli... i z całej okolicy. Kto wśród mieszkańców miał krowę, musiał Niemcom codziennie 3 litry mleka zanieść. Cywoniuczka, Grzesiowa i ja (bo dziadek trzymał krowę) niesiemy to mleko, a Niemców już nie było przy tej bramie (get-

ta), tylko w innej. Przepuszczali nas, bo mleko niesiemy o 6.00 rano. Dochodzimy do miejsca, gdzie po wojnie było przedszkole, a potem komitet partii. Tutaj mieszkał Niemiec Dekintesz, a w drugiej połowie Polak, który miał tam sklep monopolowy. Oni stoją i patrzą, a przez tamtą bramę wywozili Żydów z całego Gródka. Zgonili ich na te fury. Furmani nie zatrzymali się, żeby dzieci posadzić, tylko normalnie, jak ten koń szedł, trzeba było wsiadać. A kto nie zdążył, stary czy dziecko, to Niemcy gumami bili. My dochodzimy do tego Dekintysza, a inny Niemiec z zakasnymi rękawami, z karabinem, woła: „Jude!” Ja mówię, że jestem Białorusinem, kobiety nic nie mówiły. Niemiec powtarza: „Jude, raus”

i pędzi nas na furę. Pojechalibyśmy do getta w Białymstoku jako Żydzi, ale ten Dekintesz coś po niemiecku powiedział do niego i nas puścili. My biegiem na ulicę Koszarową. Słyszymy, jak Niemcy wołają „Halt, halt”. Ale to nie do nas było, tylko do Simchy, który był właścicielem młyna i do jego syna. Raptem usłyszeliśmy strzał. Jeden, potem drugi. Oglądam się i widzę leżącego Simchę. Jego syn został tylko raniony i uciekł do młyna. Niemiec ranił go, syn Simchy uciekał, ale Niemiec dopadł go i zabił. Ze strachu nie mogłem iść, posiedziałem trochę, ale trzeba wracać do domu. Nagle widzę Żydówki biegną. Były to żona, córki Simchy i jeszcze jakieś kobiety, które u nich mieszkały. Pobiegły dalej ulicą Młynową do miejsca, gdzie była wywózka i chciały uciec, ale cały Gródek był obstawiony, stali z karabinami maszynowymi i ich tam kosili.” Tekst z publikacji TPZG „Wycieczka do miejsc, których już nie ma”

Halina Matejczuk, nieżyjąca już mieszkanka Gródka tak wspominała:

„Na początku listopada 1942

(ciemno już było, padał deszcz) przyszedł do nas Wróblewski, zaprzyjaźniony z rodzicami i mówi do mamy: „Zabieraj dzieci i idź do nas, getto wywożą jeszcze i was wezmą”. Mieszkaliśmy zaraz przy getcie. Przez nasze podwórko szedł płot. Nie wiedzieliśmy, że Niemcy cały Gródek obstawili. Biegniemy przez łączkę, Niemcy zaczynają strzelać. Kładziemy się, pełzniemy, kule świszczą, ale jakoś doszliśmy. Pełznąć widzieliśmy jak Nawojczyk, który był w niemieckiej policji zabił dwie Żydówki.

Przez wyludnione getto chodziłam potem do domu, to było bardzo przynębiające... Nikt z tego getta nie ocalał, poza Abramickim, fotografem (ostatnie jego zdjęcia to chyba wesele Chomczyka). Trafił do Auschwitz. Wrócił w 44 r., jego dom był już zajęty. Zamieszkał u nas. Po kilku miesiącach udało mu się sprzedać dom i wyjechał do Kanady. Założył tam rodzinę. Już nie żyje.”

**OPRACOWANIE
DOROTA SULZYK ▲**

„Jadę na powódź, bo potrzebują ludzi” Rozmowa z Justyną Radel z Załuk

Fot. archiwum Justyny Radel



Justyna Radel - druga od prawej

Dorota Sulzyk: Dlaczego postanowiła Pani pojechać na południe Polski, aby pomagać powodziannom?

Justyna Radel: To była decyzja podjęta w jednej chwili. Kierowała mną chęć pomocy. We wtorek 17 września zobaczyłam w mediach społecznościowych ogłoszenie, że

Mateusz Grygoruk z Białegostoku organizuje ekipę, która jeszcze tego samego dnia wyrusza na południe. Brakowało ludzi, ci, którzy się zgłaszali, mogli pojechać np. za tydzień. Poczulałam potrzebę, że chcę pojechać pomóc, bo nie ma chętnych „na już”. Zapytałam Panią Kierownik GOPS Jolantę Bójko, czy mo-

głabym wziąć trzydniowy urlop. Powiedziałam, że „pojechałabym na powódź, bo potrzebują ludzi”, koleżanki zgodziły się mnie zastąpić i dzięki wsparciu szefowej i dziewczyn z pracy pojechałam. Wiem, że mam szczęście do ludzi, jestem otoczona cudownymi ludźmi.

DS: A co rodzina na taką decyzję?

JR: Moje motto to „Pomoc jednej osobie nie zmieni całego świata, ale może zmienić świat dla jednej osoby”. Mój mąż jest chyba przyzwyczajony do moich niecodziennych pomysłów, często gdzieś jadę, coś robię. Ostatnio wysyłałam do Łodzi paczkę bezdomnemu. Rodzina przyzwyczaiła się do mojego altruizmu i do tego, że nawet jak są jakieś plany, a nagle okazuje się, że trzeba komuś pomóc, to pędzę i plany mnie nie obowiązują. Młodszy syn przeży-

wał, bał się, że się utopię, że będę w niebezpieczeństwie. Wytłumaczyłam mu, że jadę pomagać ludziom, nie będę zbliżać się do żadnej wody.

DS: I gdzie pojechaliście?

DS: Pojechalibyśmy siedmioosobową ekipą z Podlasia do Łądka Zdroju. Pomysłodawca wyjazdu zaproponował to miejsce, bo w Kłodzku już wtedy było sporo grup pomagających, a tu, zwłaszcza w okolicznych wsiach, była bardzo trudna sytuacja.

DS: Widziała Pani na własne oczy tę sytuację. Jakie wrażenie na Was zrobiła? W czym pomagaliście?

JR: Drogi powymywane, aktualizacji map nie było, chłopcy łączyli się przez Internet, gdzie na bieżąco informowano o powyrywanych drogach. I okazało się, że najważniejsza droga będzie przez Czechy.

Jechaliśmy w nocy, przyjechaliśmy we środe rano i od razu wzięliśmy się do roboty. Nawet nie wiedzieliśmy, czy będziemy mieli gdzie spać, mieliśmy ze sobą karimaty i spiwo-

wszystko powyrzucane z domu na zewnątrz, woda zostawiła ślady na pewnej wysokości. Na drodze konary, przewrócony samochód, skęczone barierki pod naporem wody.

bólu. To mężczyźni głównie jeździli, pomagali przy sprzątanu, przy wyrzucaniu mułu, sprzętów. My z Weroniką byliśmy raczej w tej bazie, tylko wieczorami jeździliśmy z chłopakami do wiosek z darami, do których dało się dojechać, bo do niektórych nie można było dotrzeć. Potem z Warszawy przyjechali ludzie z terenowymi samochodami, które radziły sobie na trudnych terenach. Byliśmy tu od środy do soboty.

DS: Czy ta pomoc jest tam ciągle potrzebna?

JR: Teraz dowodzenie przejęło wojsko, jak jeszcze byliśmy, to zaczęło już przejmować sztab kryzysowy. Jak przyjechaliśmy tam, wojska nie było, tylko cywile i OSP. Żołnierze wożą kuchenki turystyczne, osuszacze. Na pewno potrzebna jest teraz pomoc przy remoncie mieszkań.

DS: Spotkaliście się tam z ludźmi z różnych stron Polski?

JR: Muszę powiedzieć, że takie kryzysowe sytuacje wyzwalają dużo dobra. Widzisz nieszczęście, ale też i wspaniałych ludzi. Pomagali ludzie z Warszawy, Krakowa, Szczecina. Wszyscy bardzo przyjacielscy, zwracaliśmy się do siebie po imieniu. To bardzo budujące, że po ukazaniu się ogłoszenia we wtorek, 7 osób z Podlasia się ogarnęło i pojechało tego samego dnia. Dojechał do nas później strażak z Bielska Podlaskiego, wziął swój samochód, pompę, i przyjechał. Straszne a zarazem piękne doświadczenie, że na tym materialistycznym świecie są fajni, cudowni ludzie, którzy chcą pomagać. Zgadzam się z sentencją, że „Szczęście to jedyna rzecz, która się mnoży, jeśli się ją dzieli” (Albert Schweitzer).

**ROZMAWIALA
DOROTA SULZYK ▲**

Fot. archiwum Justyny Radeł



ry. Trafiliśmy do bazy rozładunkowej i przeładunkowej, w której były tony żywności, chemia, ubrania. Przyjmowaliśmy to, segregowaliśmy, wydawaliśmy. Woziliśmy też te dary do potrzebujących ludzi. I wtedy zobaczyłam, jak to wygląda,

Straszny, przytłaczający widok. Najgorsze było to, jak ludzie opowiadali, że zdarzają się złodziejstwa, grabieże. Na tej bazie przeładunkowej było lepiej, bo człowiek wiedział, że robi coś dobrego, a nie widzi ogromu strat i zniszczeń, tego ludzkiego



APEL DO MIESZKAŃCÓW GMINY GRÓDEK

Zima to bardzo trudny czas dla nas wszystkich, w szczególności dla osób bezdomnych, niepełnosprawnych, osób starszych, chorych, samotnych, a także dla rodzin niezaradnych życiowo. Złe warunki atmosferyczne, znaczne spadki temperatur, opady i wiatr mogą stanowić zagrożenie nie tylko dla zdrowia, ale i życia tych osób. W sposób szczególny na zamarznięcie narażone są osoby będące pod wpływem alkoholu. Z tego względu zwracamy się do Państwa z apelem o zwrócenie szczególnej uwagi na osoby, które mogą potrzebować pomocy.

Bardzo Państwa prosimy o zaangażowanie się w działania pomocowe, zachęcamy do:

- alarmowania o zagrożeniach odpowiednich służb działających na terenie gminy,
- pomocy międzysąsiedzkiej, szczególnie w miejscowościach, do których istnieje ograniczony dostęp do środków komunikacji publicznej, nic nie zastąpi bowiem zwykłej ludzkiej czujności i wrażliwości.

W przypadku uzyskania informacji o osobach potrzebujących pomocy na terenie gminy prosimy o pilny kontakt:

- Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Gródku

ul. Fabryczna 8 lok. 2, 16-040 Gródek

tel.: 85 71 801 27

w godzinach: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek, środa, czwartek i piątek od 7.30 do 15.30

- Posterunek Policji w Gródku

ul. Michałowska 7, 16-040 Gródek

tel. 47 71 141 30 lub 47 71 124 73

Kierownik Posterunku – 694 407 957

Dzielnicowy 885 997 197 (Gródek i Zarzeczany)

Dzielnicowy 604 495 677 (teren gminy)

- Ośrodek Zdrowia w Gródku – 85 71 800 51

• Telefony alarmowe: Numer Alarmowy - 112; Policja – 997; Straż Pożarna – 998; Pogotowie – 999

- Bezpłatna infolinia dla osób bezdomnych: 800 444 989

Zrozumienie problemów i potrzeb osób potrzebujących pomocy w naszym najbliższym otoczeniu jest przejawem naszej troski i wrażliwości – nie bądźmy obojętni na los drugiego człowieka.

Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gródku
Jolanta Bójko

KOMUNIKAT

Zakład Gospodarki Komunalnej w Gródku zwraca się z prośbą do wszystkich Odbiorców wody na terenie Gminy Gródek o dokonanie zabezpieczenia instalacji wodnej zanim nadejdzie mróz. Przypominamy właścicielom domków jednorodzinnych i innych nieruchomości z przyłączami wodno-kanalizacyjnymi, iż Odbiorca usług zobowiązany jest do zapewnienia niezawodnego działania posiadanych instalacji i przyłączy wodociągowych. W celu uniknięcia dokuczliwych awarii w okresie zimowym należy:

- Spuścić wodę z przewodów wodociągowych znajdujących się na podwórku np. doprowadzających wodę do ogrodu;
- Nie zakręcać kranów po spuszczeniu wody, a wszystkie zawory i kurki, których nie da się odkręcić należy ocieplić np. wełną, materiałami ze słomy, otuliną;
- Jeśli wodomierz zamontowany jest w piwnicy, warto sprawdzić czy nie potrzebne są naprawy ścian, wstawienie brakujących szyb, uszczelnienie okien i drzwi piwnicy, założenie otuliny na nieosłonięte rury i wodomierz, w sposób umożliwiający odczyt licznika;
- Należy zaizolować wełną mineralną lub otuliną (pianką) wszystkie przewody wodociągowe i kanalizacyjne przechodzące przez nieocieplone kondygnacje budynków, pomieszczeń gospodarczych, bądź inne nieużytkowane i nie ogrzewane w okresie zimowym.

Apelujemy o niezakręcanie samowolne zasuw na przyłączach wodociągowych znajdujących się na ulicy i demontażu wodomierzy. Za uszkodzenie tych urządzeń i zerwanie plomb koszty napraw przewidzianych w Regulaminie kar ponosić będzie Odbiorca wody.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości prosimy o kontakt z naszym zakładem tel. 857180126 w godz. 7.00 – 15.00 w dni robocze. Pracownicy Zakładu udzielą niezbędnych informacji i odpowiedzą na nurtujące Państwa pytania.

To już ostatni moment na wykonanie tych prac.

ZGK w Gródku

1. PODLASKA
BRYGADA OBRONY TERYTORIALNEJ

ZAWSZE GOTOWI. ZAWSZE BLISKO

IPBOT

TERYTORIALNA SŁUŻBA WOJSKOWA 16 DNI
SZKOLENIE PODSTAWOWE

600 zł/mies.* dodatek za gotowość bojową
*za szwajcarskość na rotację lub wezwanie do natychmiastowego stawienia się

od 169 zł* uposażenie zasadnicze od
*za każdy dzień powołania (wg stopnia)

- bezpłatne wyżywienie
- umundurowanie
- szkolenia rotacyjne w systemie weekendowym
- ekwipunek
- szkolenia blisko miejsca zamieszkania
- podnoszenie kwalifikacji i zdobywanie nowych doświadczeń
- kursy i szkolenia, możliwość awansu
- ulgi na przejazdy PKP

Wojtkowe Centrum Rekrutacji w Białymstoku | Lipowa 35, Białystok | 261 398 292 | wrcbialystok.rekrutacja@ron.mil.pl

DOBROWOLNA
ZASADNICZA SŁUŻBA WOJSKOWA

Sprawdź, co zyskujesz? **27 DNI**
SZKOLENIE PODSTAWOWE

6000 zł miesięczne uposażenie

- bezpłatne zakwaterowanie
- bezpłatne wyżywienie
- ubezpieczenia społeczne i zdrowotne
- kursy i szkolenia, możliwość awansu
- ochronę stosunku pracy (jeżeli jesteś zatrudniony)
- umundurowanie
- ekwipunek
- podnoszenie kwalifikacji i zdobywanie nowych doświadczeń
- ulgi na przejazdy PKP

MASZ PYTANIA? SKONTAKTUJ SIĘ Z #WCRBIAŁYSTOK

Wojtkowe Centrum Rekrutacji w Białymstoku | Lipowa 35, Białystok | 261 398 292 | wrcbialystok.rekrutacja@ron.mil.pl

Ogród społeczny

29 października na placu za budynkiem GCK w Gródku został otwarty ogród społeczny „Zielone serce Gródka”. Powstał on z inicjatywy stowarzyszenia Aktywny Senior, które na ten cel otrzymało Mini grant ze środków Województwa Podlaskiego.

Jak powiedziała prezeska stowarzyszenia Walentyna Trochimczyk „Ma to być miejsce przyjazne mieszkańcom gminy na organizowanie różnych spotkań i warsztatów na świeżym powietrzu, wśród zapachu kwiatów. Wszyscy chętni mogą tu wymieniać się sadzonkami, doświadczeniami ogrodniczymi.”

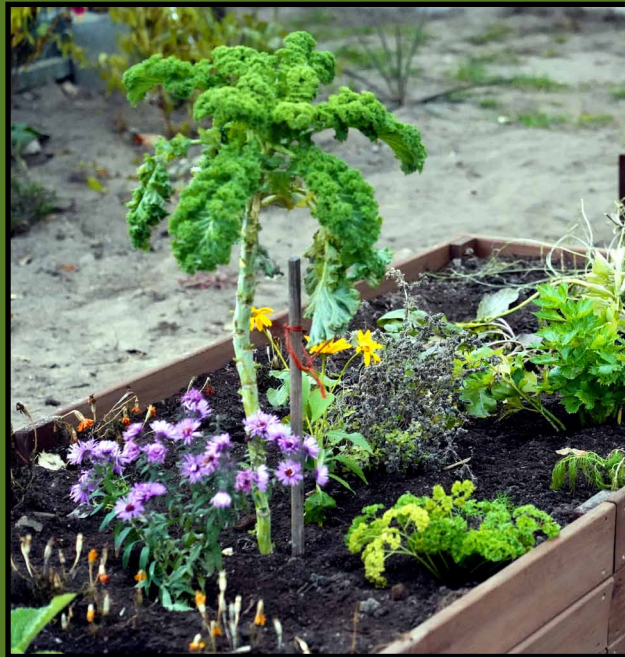
Irena Szwarz z Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza w Makówce, zaproponowała posadzenie cebul żonkili w ramach ogólnopolskiej akcji sadzenia żonkili, do której przystąpiło Stowarzyszenie Aktywny Senior. Dyrektorka GCK Magda Łotysz powiedziała, że to kolejne piękne miejsce, które właśnie powstało przy domu kultury, obok tzw. „Gdybalni”. Pogratulowała seniorkom pomysłu i realizacji inicjatywy na rzecz całej społeczności lokalnej.

Wszyscy licznie obecni mogli podziwiać pierwsze obsadzone kwiatami i ziołami skrzynki i miejsca wokół nich. Zajmowały się tym głównie seniorki ze stowarzyszenia, ale swoje podwyższone grządki mają też uczniowie SP w Gródku i przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego w Gródku. Pierwsze prace związane z ogrodem zostały poczynione we wrześniu. Seniorki wraz z przedstawicielami instytucji gminnych i wolontariatu wzięły również udział w spotkaniu z ekspertem w dziedzinie ogrodu społecznego Grzegorzem Stefaniakiem i stowarzyszeniem 9dwunastych. Obejrzały białostocki ogród społeczny.

Druga część spotkania miała miejsce w sali widowiskowej GCK. Wszystkich rozczuliła piosenka o warzywach i kwiatkach zaśpiewana przez przedszkolaki z Samorządowego Przedszkola. Uroczystość uświetniła architektka krajobrazu i edukatorka Daria Szarejko – Worobiej z Warszawy, wygłaszając prelekcję na temat swoich doświadczeń w koordynowaniu dwóch warszawskich ogrodów społecznych oraz Edyta Charkiewicz z Nadleśnictwa Waliły, która opowiedziała, w jaki sposób, wykorzystując zioła dbać o jesienną odporność. Podczas spotkania można było degustować owocowe przetwory.

Zadanie zostało dofinansowane ze środków Województwa Podlaskiego

tekst i foto: Dorota Sulżyk



Magda w Hawie

28 października w Iławskim Centrum Kultury odbył się II Konwent, organizowany w ramach programu Dom Kultury+ Edycja 2024, poświęcony tematyce budowania partnerstw lokalnych w sektorze kultury oraz prezentacji zrealizowanych projektów. Wzięła w nim udział dyrektorka GCK Magda Łotysz.

Projekt GCK w Gródku pn. „Partnerstwa lokalne w gminie Gródek” realizowany w tym roku został wytypowany do przedstawienia na konwencie. W ramach tego projektu w naszej gminie odbyło się szereg działań warsztatowych oraz inscenizacja dawnego wiejskiego wesela w Waliłach.

Wystąpienie Magdy Łotysz opisała Lidia Miłosz: „Magda Łotysz, Dyrektorka Gminnego Centrum Kultury w Gródku, przybliżyła zarówno trudności, jak i korzyści wynikające z lokalnych partnerstw. W organizację inscenizacji tradycyjnego wesela zaangażowali się pracownicy domu kultury, partnerzy oraz lokalna społeczność. Projekt nie tylko wzmocnił więzi między instytucją a mieszkańcami, ale także uwidocznił wyzwania, jakie wiążą się z rolą lidera w społeczności lokalnej. Dyrektorka Magdalena Łotysz w swojej prezentacji wyraziła głębokie przekonanie, że liderstwo oparte na empatii, dialogu i wspólnych wartościach jest kluczowe w budowaniu trwałych partnerstw lokalnych. Zdecydowanie opowiedziała się za podejściem do zarządzania, które sprzyja integracji społecznej i autentycznemu zaangażowaniu mieszkańców. Dla niej priorytetem jest tworzenie atmosfery zaufania i współpracy, gdzie każda ze stron ma realny wpływ na kształt projektu. Jednakże, jak podkreśliła, napotkała oczekiwania, by oparła zarządzanie na bardziej tradycyjnym modelu liderstwa, zakładającym „silną rękę” i bezkompromisową kontrolę. To zderzenie dwóch odmiennych wizji zarządzania stanowiło dla niej wyzwanie, gdyż – mimo wewnętrznego przekonania o wartości podejścia opartego na miękkich kompetencjach – musiała stawić czoła presji dostosowania się do modelu, który promuje bardziej hierarchiczne struktury i szybkie, jednoosobowe decyzje. Łotysz zwróciła uwagę, że wrażliwość na potrzeby lokalnej społeczności wymaga odwagi, aby postawić na otwartość i współodpowiedzialność zamiast ulegać tradycyjnym oczekiwaniom.” (cytat za: Lidia Miłosz, www.ick.miastoilawa.pl)



Foto: Iławskie Centrum Kultury

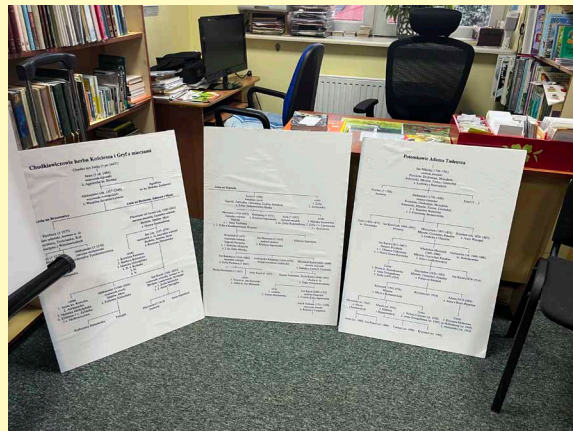
„Marszałek Koronny”

25 października w piątkowy wieczór gościliśmy pana Tadeusza Fudakowskiego, który opowiadał o życiu bardzo ważnej dla Gródka postaci - Aleksandra Chodkiewicza. W swoim wykładzie i prezentacji pt. „Marszałek Koronny – żywot Aleksandra Chodkiewicza” przedstawił jego udział w wydarzeniach historycznych prowadzących do większej stabilności i dobrobytu w Rzeczypospolitej Litewsko-Polskiej. Chodkiewicz był niezwykle utalentowaną postacią wpływową w sferze politycznej, społecznej, wojskowej, gospodarczej i inżynierskiej. Ta praca zawiera opis wkładu jego przodków, jego uwięzienia, jego przywrócenia do najwyższych rang rządowych. Opisuje okoliczności prowadzące do powstania słynnego klasztoru bazylianów w Supraślu.

Pan Tadeusz wykorzystał w swojej pracy ponad 20 wiarygodnych źródeł. Przywiózł ze sobą drzewa genealogiczne, w których widoczne są powiązania jego rodziny z Chodkiewiczami. Miło było wśród obecnych osób spotkać panią Barbarę Czarnecką (kierowniczkę wykopalisk na Górze Zamkowej w Gródku z poł. lat 90. XX w.), która przyjechała z synem z Białegostoku.

Organizatorem spotkania było GCK w Gródku. Współorganizatorowi - Bibliotece Publicznej bardzo dziękujemy za udostępnienie sali.

tekst i foto: Dorota Sulżyk



Сям'я Карповічаў на Пераглядзе „Пявучыя Сем'і” зарганізаваным Беларускаім Грамадэка Культурным Таварыствам у Беластоку, які адбыўся 27.10.2024 г.



Bal dyni po raz drugi!



25 października nasze GCK zdominował kolor pomarańczowy (myślę, że nasza Dorota była z tego powodu bardzo szczęśliwa). To wszystko oczywiście z powodu Balu Dyni, który zorganizowaliśmy po raz drugi i z całą pewnością będziemy go robić również za rok. Dyniowe zabawy mają bardzo wielu zwolenników i niezmiernie nas to cieszy. Zjawiły się całe rodziny - przede wszystkim dzieci, które tego dnia przebrały się w ciekawe stroje. Zaproponowaliśmy zabawy i animacje, a na koniec tradycyjnie już, Radek robił piękne zdjęcia na tle ścianki wykonanej przez naszą Marysią.

Bardzo wszystkim dziękujemy, że tak chętnie przybywacie na nasze zajęcia i imprezy! Dziękujemy również Gosi i Anastazji za pomoc.

Magda Łotysz
foto: R. Kulesza | GCK w Gródku

Wystawa pn. „Monidła z Gminy Gródek”



Zofia i Walerian Gryko; rok ślubu: 1922



Katarzyna i Mikołaj Mieszko; rok ślubu: 1937



Ołga i Leon Kulesza; rok ślubu: 1949



Luba i Leon Ramuszewscy; rok ślubu: 1952



Jan i Zinaida Poplawscy; rok ślubu: 1975



Anna i Walerij Kiebusz; rok ślubu: 1961



Ołga i Lew Sawiczy; rok ślubu: 1974



Anna i Bazyl Trochimczykowie; rok ślubu: 1983

Wystawa monideł

Mobilna wystawa monideł jest jednym z efektów projektu, pn. „Partnerstwa Lokalne w Gminie Gródek”, o którym szerzej wspominaliśmy w poprzednim numerze.

Dzięki ogłoszeniom w mediach społecznościowych i współpracy z partnerami projektu pracownikom GCK w Gródku udało się zgromadzić 71 ślubnych (i innych) portretów. Następnie Radek Kulesza opracował je graficznie i przygotował do druku na tablicach odpornych na warunki klimatyczne. Wystawa miała swoje otwarcie 24 sierpnia we wsi Waliły, gdzie odbyła się inscenizacja dawnego wiejskiego wesela. Od 24 września można ją podziwiać na płotach wsi

Słuczanka. Potem trafi do Gródka, a stąd znowu rozpocznie wędrówkę po wsiach naszej gminy.

Monidło to rodzaj portretowego wizerunku realistycznego, najczęściej malowanego na podstawie zdjęcia ślubnego. Charakterystyczną cechą tego zazwyczaj czarno-białego obrazu były podkolorowania policzków, ust na czerwono oraz oczu na nienaturalnie niebieski kolor, inne detale retuszowano. Portretowanym postaciom często dodawano okazalsze stroje, kwiaty, a nawet fryzury. Tradycja tworzenia monideł sięga połowy XIX w., ale największą popularnością cieszyły się w I połowie XX w, kiedy były masowo zamawiane u krążących po wsiach i miastecz-

kach akwizytorów – portrecistów. W latach 90. zaczęto je traktować jako przykład kiczu czy tandety, ale ostatnio podejście się zmienia, są coraz częściej postrzegane jako cenne rodzinne pamiątki.

Kiedyś każda para po ślubie zamawiała ślubny portret - monidło. Wśród zgromadzonych na wystawie portretów najstarszy jest z początku XX wieku, najmłodszy z lat 80. XX w. Często są to jedyne dobrze zachowane pamiątki po naszych przodkach. Patrzą z nich na nas młodzi ludzie pełni marzeń, planów, w pięknych sukniach ślubnych i garniturach, z różnymi fryzurami. Oglądamy je z ogromnym sentymentem i wzruszeniem, z zainteresowaniem można przesła-

dzić, jak na przestrzeni lat zmieniła się ślubna moda.

Już po wydrukowaniu tablic słyszałam wiele komentarzy od różnych osób, które mówiły, że: „u nas też jest monidło rodziców, dziadków czy pradiadków”. Okazuje się, że w domach jest mnóstwo monideł, które wiszą na ścianach, często ich bohaterów już nie ma wśród nas, ale spoglądają tym swoim młodzieńczym wzrokiem, towarzysząc w codziennym życiu.

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Dom Kultury+ Edycja 2024

DOROTA SULZYK ▲

Uczennice z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Załukach: Daria Andrzejczyk i Katarzyna Rogacz postanowiły uczcić Dzień Nauczyciela w wyjątkowy sposób. Z okazji tego szczególnego święta, przygotowały własne wiersze, które wyrażają wdzięczność i szacunek dla nauczycieli za ich trud i poświęcenie w codziennej pracy. Twórczość młodych poetek stanowi piękny gest uznania i przypomina o wyjątkowej roli, jaką pełnią nauczyciele w kształtowaniu przyszłości kolejnych pokoleń.

Wiersze uczennic Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Załukach

Najlepsi nauczyciele, Daria Andrzejczyk

Najlepsi nauczyciele,
To nasi nauczyciele,
My Was wielbimy!
Za złe oceny się nie złościmy,
Sprawdzianów mieliśmy w bród,
Koniec roku – to prawdziwy cud!
Dziękujemy, że nas wspieracie,
I zawsze tyle cierpliwości macie.
Każdy nasz problem nowy,
Przyprawia Was o ból głowy.
Choć czasem napotykałyśmy przeszkody,
Na lekcji marzymy o chwili swobody.
Mimo, że matematyka bywa trudna,
Z Panią Beatą nigdy nie jest nudna.
Pani Irenka zawsze pomoże,
Opowie nam o „Starym człowieku i morzu”.

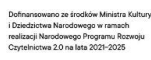
Dzień nauczyciela, Katarzyna Rogacz

Października czternastego
Jest Dzień nauczyciela najdroższego!
Każdy uczeń dziś dziękuje,
I kwiatki nauczycielom kupuje.
Za wytrwałość, której Wam nie brakuje,
za troskę, która uśmiech na naszej twarzy maluje.
Dziękuję za wiedzę do lepszego świata,
Bo to są moje najpiękniejsze szkolne lata.
Choć czasami było „pod prąd”,
A Wy wytrwale kierowaliście mnie na ląd,
Przyjmijcie serdeczne życzenia,
Dużo zdrowia i marzeń spełnienia!

Podziękowania

Zapraszamy po nowości książkowe zakupione z dofinansowania ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025.

Dziękujemy Panu Wójtowi, Pani Skarbnik i Radzie Gminy Gródek oraz Bankowi Spółdzielczemu Oddział w Gródku za wsparcie finansowe do wkładu własnego biblioteki w projekcie.



**Dofinansowano ze środków finansowych
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju
Czytelnictwa 2.0. na lata 2021 - 2025**

**Dofinansowania dla bibliotek publicznych na zakup nowości
wydawniczych oraz usług zdalnego dostępu do książek w
formacie e-booków i/lub audiobooków i/lub synchronobooków -
Piorytet 1, Kierunek interwencja 1.1. w ramach NPRCz 2.0**

**Biblioteka Publiczna w Gródku otrzymała
dofinansowanie w kwocie 1500,00 zł
(tysiąc pięćset złotych)**

Gryfiki

Ależ to był mecz...

Aby więcej takich meczy do oglądania. 13 października Gryfiki zremisowały z Pogonią Łapy 2-2. Ale jak to było... Łapy na początku drugiej połowy strzelają nam bramkę, a My... nie poddajemy się, próbujemy, walczymy jak LWY... i 10 minut przed końcem strzelamy na 1-1, dalej walczymy, bo chcemy wygrać i po pięknej akcji 3 minuty przed końcowym gwizdkiem strzelamy na 2-1. Euforia wśród dzieci, rodziców i trenera! 14 sekund przed końcem Łapy mają rzut rożny i w zamieszaniu tracimy bramkę... Szkoda, ale takie mecze uczą wszystkiego młodych zawodników. Dla nas to MISTRZOWIE, gramy w lidze wojewódzkiej. Mimo że nie wygrywamy, to uczymy się bardzo dużo, walczymy z każdym, ile możemy, a przede wszystkim jesteśmy drużyną, która się zawsze wspiera. Brawo zespół Brawo Gryfiki. Jesteśmy z Was dumni jak nas reprezentujecie i mimo że jesteście jeszcze „mali” dla nas jesteście „WIELKIE ZUCHY!!!

Jan Łotysz



Życie w raju

Rozmowa z Kasią Kuźmich - Vegushką

Dorota Sulzyk: Przyjechałaś do Polski na urlop? Długo nie było Ciebie w Gródku.

Katarzyna Kuźmich: Tak, przyjechałam na urlop od życia w raju. A nie było mnie w Polsce ponad dwa lata. Nawet jak żyjesz w raju, to potrzebne są wakacje - zmiana klimatu zawsze dobrze robi w głowie.

DS: I jak spędzasz ten czas na Podlasiu?

KK: Przede wszystkim dużo spotkań – z rodziną, znajomymi. Głównie przyjechałam tu dla ludzi. I jeszcze dla ogórków kiszonych i grzybów. Ale pojechałam też w góry, bo bardzo tęskniłam za polskimi górami.

DS: Chyba nie doceniam grzybów. W jakiej formie lubisz je najbardziej?

KK: Ja je kocham, wychowałam się na grzybach. Każde lato i jesień to były wyprawy na grzyby. Lubię je w każdej formie. Począwszy od najprostszej – smażonej z cebulką na patelni, na chlebie, z jajecznicą, po zupę grzybową, sosy. Ostatnio polubiłam kanie usmażone na masełku, ten smak mnie zachwycał. Wiem, że u nas teraz nie ma grzybów, ale byłam ostatnio nad

morzem i okazało się, że gdzie nie pójdziesz – wracasz z reklamówką grzybów.

DS: W Ameryce nie ma ogórków? I czy robi się tam kiszonki?

KK: Ogórki i pomidory dużo lepiej rosną w naszym klimacie. Jeśli ktoś zna smak naszych swoich pomidorów, to tamte nie robią wrażenia, są niesmaczne, nie jem ich. Jem produkty tamtejsze - lokalne, które mają więcej smaku. Tam nie robi się kiszonek, w tamtej kulturze nie występuje fermentacja jedzenia. Fermentacja potrzebuje stałej, niezbyt wysokiej temperatury. W klimacie tropikalnym jest goręcej i jest duża wilgotność, więc kiszonki się psują. Choć mi się udało ukiszyć kapustę i kalafora. Nasze kiszonki to też forma zapasów na zimę, a tam nie ma takiej potrzeby.

DS: Kilka lat temu przeprowadziłaś z Tobą wywiad do naszej gazety na temat kuchni wegetariańskiej, Twojego gotowania, mieszkałaś wtedy w Warszawie. Dlaczego postanowiłaś wyjechać do Ameryki Środkowej?

KK: Przyczyna była jedna – bardzo duże pragnienie zmiany. Przez ileś lat gotowałam i poczu-



Fot. archiwum Katarzyny Kuźmich

łam, że potrzebuję zmiany. A że to był pierwszy rok Covidu, to pomyślałam, że to dobry czas na to. To był trudny moment dla małych przedsiębiorców, pospadały wszystkie zlecenia, pojawiła się taka niewiadoma, stwierdziłam, że zamiast czekać na nie wiadomo co, to sobie wyjadę i zobaczę co mi życie przyniesie. Wyjeżdżałam bez planu. Teraz po całym doświadczeniu podróży, po tych dwóch latach, wiem, że to było bardzo potrzebne, chociaż na pewno też ryzykowne. Ale ja taka jestem, jak poczuję zew i silne pragnienie, to pójdę za tym. To była najlepsza decyzja, jaką mogłam podjąć. Dobrze mi

było w Polsce, nie miałam takich pragnień, żeby podróżować i zwiedzać świat. Ale jak wyruszyłam, to zobaczyłam, jakie to jest ciekawe, jak dużo można się nauczyć z takiej podróży, więc dla mnie to była taka szkoła życia. A że ja lubię się uczyć, rozwijać, no to było to, czego moja dusza potrzebowała po takim osadzeniu, ustatkowaniu.

DS: Ale dlaczego Ameryka Środkowa, a nie Azja czy Afryka?

KK: To jest bardzo dobre pytanie. Pomysł wyszedł od mojej znajomej, która spontanicznie powiedziała: „Lecimy na miesiąc do Gwatemali, lecisz z nami?”. Mo-

ja pierwsza myśl, gdzie to jest i co ja tam będę robić, no i jest covid! Ale poczułam, że to lepszego momentu nie będzie, bo mogę zabrać się z nimi. To była wspaniała podróż, zobaczyłam inny świat i zatęskniłam za takim zwykłym życiem. W tej pierwszej podróży spotykałam ludzi, którzy żyją zwy-

hiszpańskiego i odpowiedzieć na pytanie, co dalej.

DS: To było wędrowanie po różnych miejscach, krajach Ameryki? Gdzie byłaś?

KK: Przez pierwszych 6 miesięcy trochę pracowałam i zwiedzałam, bo Gwatemala jest przepięknym krajem i ma wiele do za-

charze wszędzie są potrzebni. I to poszukiwanie pracy zaprowadziło mnie z powrotem do Gwatemali, bo doszły mnie słuchy że w szkole jogi poszukują kogoś do kuchni. Ale nie spodobało mi się to miejsce. Za to spotkałam tam dziewczynę, która w rozmowie zachwalała bardzo Kostarykę. I od tego momentu nie mogłam przestać o niej myśleć. Zapytałam więc jej czy zna jakieś fajne miejsce, które mogłaby polecić. Okazało się, że szukają szefa kuchni. Odbiłam wideorozmowę z właścicielem miejsca i po tygodniu tam wylądowałam i zaczęłam pracę. Bilet kupiłam za ostatnie pieniądze, które przeznaczyłam na podróżowanie. W marcu 2023 r. Rozpoczęłam przygodę w Kostaryce, która trwa do dziś. Zaczęłam jako kucharka, a po roku awansowałam na managerkę i szefową kuchni. To dlatego, że trafiło mi się bardzo fajne miejsce pracy z potencjałem na dłuższą współpracę, nie chciałam szybko wylatywać do Polski. Porównując to, co zostawiłam w Polsce do tego, co mam teraz, stwierdzam, że to było najlepsze co mogłam zrobić. Chociaż wyruszając, nie miałam pojęcia, dokąd zmierzam. Wiedziałam tylko, że zawsze mogę wrócić do Polski. Pewnie nie ma wiele takich historii, z takim happy endem - nie będę zachęcać, by ruszać w nieznaną. Jednak jak to mówią: kto nie ryzykuje, nie pjeot szampana.

DS: Gdzie trafiłaś w Kostaryce – do miasta, czy na wieś?

KK: Mieszkam w miasteczku, które prężnie się rozwija. Pracuję w ośrodku, centrum edukacyjno-rozwojowym, gdzie odbywają się zajęcia jogi, medytacje, terapie ruchowe, praktykowane są różne formy sztuki. Ludzie przyjeżdżają tu, żeby odpocząć, zregenerować się, poznać nowych ludzi. Odbywają się też u nas różne wydarzenia kulturalne. Miasteczko znajduje się po stronie Pacyfiku, mam 15 minut rowerem nad ocean. Klimat jest tu tropikalny, są dwie pory roku: sucha i deszczowa. W porze suchej jest bardzo gorąco, a w deszczowej trzeba zmagać się z wszechobecną pleśnią.

DS: Wróćmy do podróżowania. Śledziłam Twoje relacje,

i widziałam Cię np. w środku dzungli. Nie bałaś się?

KK: W ogóle. To jest ciekawa rzecz, którą tam zaobserwowałam. Przez te 2 lata, podróżując głównie sama, nie spotkała mnie ani jedna nieprzyjemna sytuacja. Mówiono mi, że bym była ostrożna, mam świadomość zagrożeń. Podróżowałam z pewnymi zasadami - nie wychodziłam po zmroku, nerkę (saszetkę) trzymałam blisko przy sobie, na bazarach miałam oczy jechałam do miejsc, które są potencjalnie niebezpieczne. Bywałam w bardziej turystycznych miejscach gdzie tubylcom zależy, żeby dobrze traktować turystów, bo oni wiedzą, że dzięki temu jeszcze więcej ich przyjedzie. Tam się złe rzeczy nie wydarzają, bo pilnują tego sami lokalni. Bardziej niebezpiecznie bym się czuła w metrze w Paryżu niż na bazarze w Gwatemali. Mam farta w życiu, i ufam ludziom. Bez tego podróż na pewno byłaby trudniejsza. W Gwatemali spotkało mnie tyle dobra od obcych ludzi - wierzę w to, że jak ktoś jest dobrym człowiekiem, to spotyka go dobro.

DS: Co zrobiło na Tobie największe wrażenie podczas podróży?

KK: Otwartość ludzi na mnie, na obcą. Zdarzyło mi się być w miejscach, gdzie nie było hotelu i musiałam sobie znaleźć nocleg. Musiałam wtedy zagadać do obcych i zapytać, czy mogą mnie przyjąć na noc do swego domu. I nigdy nie było z tym problemu. Wyobraź sobie, że przychodzi do nas w Polsce obcy turysta i prosi o nocleg. A tam przenocowali mnie, nakarmili i nie wzięli pieniędzy. Czasem chciałam kupić od kobiet przyrządzających tortille przed domem coś do zjedzenia i często nie chciały ode mnie pieniędzy. Oni wyznają zasadę: „Gość w dom, Bóg w dom”.

DS: Jakie są Twoje kulinarne odkrycia?

KK: Moje pierwsze kulinarne przygody na tamtejszym kontynencie to była porażka, przeżyłam okropny zawód. Miałam ogromne oczekiwania, a przez miesiąc jadłam ryż, fasolę, jajko i awokado. W Gwatemali kultura jedzenia nie



Fot. archiwum Katarzyny Kuźmierz

czajne życie, dla których najważniejsze jest, aby wyhodować jedzenie, zjeść je, wyprawić dzieci do szkoły, spędzić czas z rodziną, obserwować wschód i zachód słońca. Zainspirowało to mnie i poczułam, że coś w życiu tracę. Życie w dużym mieście, pęd za pieniędzmi, żeby starczyło na wszystkie opłaty, wyrabianie się z terminami - samodzielne prowadzenie firmy to duży stres. Nie czułam jeszcze tego w Polsce, ale jak zobaczyłam, że istnieje inny świat, to zatęskniłam za zwyczajnością. Po miesiącu wróciliśmy do Polski, a ja po przetarciu szlaku wiedziałam, że chcę tam wrócić, tym razem sama, bo okazało się, że jestem całkiem operatywną osobą. W tej pierwszej podróży pozierałam kontakty do miejsc, do których mogłam przyjechać i mieszkać za drobną wymianę – za pomoc w domu, ogrodzie. Wróciłam, pozatapiałam wszystkie sprawy, kupiłam bilet i udałam się w kolejną podróż. I dopiero wtedy poczułam, że jestem bardzo zmęczona. Bo jak znalazłam się w takim środowisku, że nic nie musiałam, nie miałam żadnych obowiązków, to poczułam, że nie mam siły na nic. Praca w kuchni jest ciężka, dotarło do mnie duże zmęczenie fizyczne. Dałam sobie czas, żeby odpocząć, nauczyć się

oferowania. Byłam też w Meksyku i Peru. W kulturach Ameryki Środkowej jest tak, że tam się życie dzieje, nie musisz mieć żadnego planu. Spotykasz jakąś osobę w autobusie, zaczynasz rozmawiać, ona mówi, żeby jechać tam. A tam spotykasz kolejną osobę i tak to się kręci. Dla nas jest to nie do pomyślenia. Pierwsza rzecz, której nauczyła mnie Ameryka Łacińska, to nie planuj, bo to nie ma tam sensu. W tym kontekście planowanie nas ogranicza do tego co sami wymyślimy. Tam nie ma rozkładów autobusów, wychodzisz na ulicę i czekasz aż autobus przyjedzie. I jakimś dziwnym magicznym trafem to tam się wszystko synchronizuje, tylko trzeba zaufać. Zaufałam i po 6 miesiącach w Gwatemali zaprowadziło mnie to do Meksyku. Po 4 miesiącach zaczęłam mówić po hiszpańsku. Nie uczyłam się tego języka w żadnej szkole, słuchałam tylko i wylapywałam słówka i pewnego po prostu dnia zaczęłam mówić. Po kilku miesiącach podróży, przemieszczania się, zmiany miejsc poczułam zmęczenie, bo życie w podróży jest wymagające. Pomyślałam, że dobrze mi tu, odnajduję się tu, nauczyłam się hiszpańskiego, może znajdę sobie jakąś pracę, z moim fachem w rękę nie powinno być problemów, ku-

jest zbyt rozwinięta. Ludzie tam żyją biednie i jedzą prosto. Moim odkryciem były natomiast tortille! Bez nich nie ma tam posiłku. Ręcznie robione z gotowanej, mielonej kukurydzy, pieczone na ogniu, takie jeszcze ciepłe. Bardziej rozwinięty pod względem kulinarnym jest Meksyk. Fasole na różne sposoby, sosy mole, salsy, ceviche! Najbardziej mnie ujął sos mole, który robi się z różnych papryczek chili i kakao. Ilość rodzajów ostrych papryczek w pierwszym lepszym warzywniaku była ogromna. Odkryciem kulinarnym są na pewno smaki egzotycznych owoców. Niektóre są u nas dostępne, ale tam smakują inaczej. Tam jest mnóstwo gatunków bananów, moje ulubione są takie krótkie. Ale o jabłkach – zapomnij! Kolejną ciekawostką było odkrycie bimbru w Meksyku!

Nam się wydaje, że samogonka jest taka podlaska, ale robią ją na całym świecie, w Meksyku z kukurydzy, a w Indiach z nerkowców. Jak spróbowałam tego alkoholu w Meksyku i powiedziałam, że smakuje jak podlaski samogon, to byli zdziwieni. Jest na tym świecie dużo podobieństw.

DS: Czy w kuchni, w której pracujesz przyrządzasz dania z tamtego regionu?

KK: Nie bardzo. Moja kuchnia jest wegańska i bezglutenowa. Lokalna tłusta i mięsna. Gotuję podobnie do tego, co robiłam w Polsce, tylko z wykorzystaniem lokalnych, egzotycznych produktów. Przyrządzamy humus z mięszu kokosa, ceviche z mango, gulasz z fasoli, tortille, ryż na różne sposoby, empanady (pieczone pierogi z mąki kukurydzianej). Bardzo polubiłam tamales – na bazie masy z

kukurydzy, miesza się to z różnymi farszami, formuje się z tego kotlet, zawija w liść bananowca i gotuje na parze lub piecze na ogniu. Liście bananowca wykorzystuje się w kuchni albo do zapakowania np. kanapki.

DS: Pokazywałaś w swoich relacjach filmiki o celebracji picia kakao. Będziesz pokazywała na spotkaniu z dziewczynami z KGW w Gródku proces parzenia kakao. Co jest w nim takiego nadzwyczajnego?

KK: Kakao, które znamy jest już produktem przetworzonym. To prawdziwe kakao powstaje ze zmielenia ziaren kakaowca, które najpierw są fermentowane, potem prażone, a następnie rozcierane w młynku. Z tego powstaje lejąca pasta, która po zastygnięciu tworzy czekoladowy blok. I to jest stu procentowe kakao – pełnotłuste, zawierające 50% tłuszczu, gorzkie ale przyjemne w smaku. Można utrzeć kakao z cukrem i wówczas powstanie prawdziwa czekolada – najlepsza na świecie! Z tego prawdziwego kakao ekstrahuje się proszek, który w krajach zachodnich stoi na sklepowych półkach. Tam nie ma czekolady w tabliczkach. W tamtejszych tradycjach istniała tradycja picia kakao. Rozrabiano pastę z wodą, przyprawiano i spożywano to w formie napoju. Kakao jest bardzo zdrowe, bogate w składniki odżywcze, a także zawiera substancje wprowadzające nas w miły, błogi nastrój. Starożytni Majowie pili często kakao, tak jak starożytni Grecy – wino.

DS: Jak często pijesz tam kakao?

KK: Często, bo mam do niego dostęp i nie jest tak drogie jak w Europie. Jest tak odżywcze, że

traktuję je jako coś dobrego dla zdrowia, uwielbiam też jego wytrawny smak.

DS: Czy tam, gdzie mieszkasz jest pięknie?

KK: Bardzo. Jest wszechobecna soczysta zieleń, dookoła piękna i bardzo głośna natura. U nas w naturze jest cicho, a tam ptaki, cykady, 24 h na dobę dochodzą jakieś dźwięki natury. Można powiedzieć, że żyję w luksusie, bo dla mnie luksusem w dzisiejszych czasach jest życie w naturze, to, że mogę pójść i wykapać się w rzece, wychodzę z domu i zrywam wolno rosnące rośliny jadalne, które mogę wykorzystać w kuchni. Prost z ziemi, a nie z plastiku z supermarketu. Oddycham czystym powietrzem, tam nie ma zanieczyszczeń, gleba jest nieskażona. Kostaryka to wąski przesmyk otoczony z dwóch stron oceanem. Zamawiam warzywa u okolicznych rolników, mogę pojechać do nich na farmę i zobaczyć uprawy. To jest dla mnie ważne, bo zależy mi na zdrowiu.

DS: Myślałam w kontekście naszej gminy, że my też nie mamy tak źle, jeśli chodzi o kontakt z naturą, dostęp do warzyw.

KK: Ale nie widzę tu takiego połączenia z naturą jak jest tam. Jeszcze starsze pokolenia, wstawały ze wschodem, kładły się spać z zachodem słońca. W Gwatemali ludzie uprawiają ziemię i kilka razy w roku robią dziękczynny rytuał na polu w podziękowaniu za plony. Dziękują Matce Ziemi, żywiłom za to, że mogą wyhodować życiodajny pokarm. Wraz z Kolumbem przyszło chrześcijaństwo, ale tamta kultura tradycyjna nie została całkowicie zniszczona. U nas też kiedyś to było, ale zanikło. Mają święte drzewa – takie najstarsze

w okolicy, którym przynoszą dary, bardzo je szanują. Tam natura uznawana jest za coś bardzo żywego, co ma swego ducha, z którym można się komunikować, tam dziękuje się za deszcz, który podlewa ziemię. To jest mi bardzo bliskie, to był taki brakujący element, którego nie czułam tutaj.

DS: Muszę zapytać o rękodzieło, które jest mi bardzo bliskie. Czy kobiety zajmują się nim?

KK: Zajmują się głównie tekstyliami, oszalałabyś tam. Kolory są obłędne. Oni wytwarzają wszystko od podstaw. Ujęła mnie ilość pracy, którą wkładają, żeby zrobić taką niteczkę, a następnie utkać dywan czy koszulę.

DS: Tak było u nas jeszcze 60-70 lat temu. Babcia opowiadała, jak siała len, robiła z tego nici, potem tkala.

KK: I to nadal tam jest. Wszystko farbują naturalnymi barwnikami. Dzięki tropikalnej naturze można uzyskać bardzo wyraziste, nasycone kolory (Kasia pokazuje próbki różnych fantastycznych tkanin, saszetki z nich uszyte). Ludzie w Gwatemali chodzą w tradycyjnych kolorowych strojach. Z tych wszystkich krajów, które odwiedziłam, Gwatemala najbardziej skradła moje serce.

DS: Znalazłaś tam swoje miejsce na ziemi? Czy to na tym czasem?

KK: Nie mam pojęcia. Żyjemy w czasach, gdzie ciągle się coś zmienia. Na ten moment mieszkam tam, bo jest mi tam dobrze. I korzystam, że miałam to szczęście i znalazłam taką okazję.

ROZMAWIAŁA
DOROTA SULZYK ▲

Gródecki akcent na francuskim szafocie

Zastanawiając się nad historią naszego Gródka, nigdy nie przyszło mi do głowy, że mogę znaleźć w niej powiązania z tak odległymi i dramatycznymi wydarzeniami, jak te, które miały miejsce podczas Rewolucji Francuskiej. Nasza mała miejscowość, pełna lokalnych opowieści i codziennych historii, wydaje się odległa od tego niechlubnego wydarzenia. Mimo że paryską gilotynę dzielą od Gródka tysiące kilometrów, możemy

odnaleźć wspólny mianownik między tymi odległymi miejscami – jest nim postać Rozalii Lubomirskiej, jedynej Polki, która trafiła na szafot i została ścięta podczas Rewolucji Francuskiej.

Rozalia Lubomirska urodziła się w roku 1768. Była córką Ludwika z Rzewuskich i Jana Mikołaja Chodkiewicza, który był sześciokrotnym prawnikiem Aleksandra Chodkiewicza – założyciela Gródka. Prawdopodobnie

niecałe 20 lat później poślubiła Aleksandra Lubomirskiego, kasztelana kijowskiego, generała wojsk francuskich, właściciela między innymi Klucza Opolskiego w Lubelskiem.

Rozalia była osobą, która często podróżowała po Europie, jednak najwięcej czasu spędzała we Francji. Była blisko związana z francuskim dworem, gdzie widywała się ze swoją krewną, Marią Antoniną. W Paryżu była częstym gościem w rezydencji książąt

Fot. Wikipedia



orleańskich Palais-Royal i miała kontakt z księżną Lamballe, zafaną osobą królowej. Dla młodej księżnej był to okres pełen splendoru i towarzyskich przyjemności, które były cenione przez ludzi jej epoki.

Szczęśliwy pobyt we Francji przypominający karnawał zbliżał się ku końcowi. Zmia-

ny, które przyniosła rewolucja francuska, oznaczały nie tylko nowy, bardziej wymagający sposób życia, ale nawet więzienie i śmierć.

Rewolucja francuska trwała w latach 1789 – 1799. Jej symbolicznym początkiem było zburzenie Bastylji 14 lipca 1789 roku. Uważa się, że w trakcie rewolucji na podstawie wyroków trybunału zgilotynowano kilkadziesiąt tysięcy ludzi, w tym króla Francji, Ludwika XVI oraz jego żonę Marię Antoninę.

Zanim jednak Rozalia skończyła na szafocie, w 1790 roku wróciła do Rzeczypospolitej, gdzie przebywała w Warszawie. Imponowała swoim pięknem, inteligencją i obyczajem. Pomimo swojego kosmopolitycznego stylu życia pozostała Polką, co podkreślała noszeniem barw narodowych.

Po powrocie do Francji, w której przebywał jej przyjaciel wysłany tam z misją dyplomatyczną oraz przyjaciółka Julia Potoc-

ka, sprawy potoczyły się szybko – Rozalia została aresztowana pod zarzutem udziału w spisku kontrrewolucyjnym. Głównym dowodem w sprawie miał być list, z którego wynikało, że jedynie współczuła królowej. W paryskich więzieniach spędziła łącznie 8 miesięcy. Wielu próbowało interweniować w sprawie uwolnienia księżnej, w tym sam Tadeusz Kościuszko, niestety – bez rezultatu.

Oskarżona o bycie agentką kontrrewolucji i spiskowanie na rzecz uwolnienia Marii Antoniny, 30 czerwca 1794 roku, 26-letnia Różyczka z Czarnobyła, dzieląca herb z naszym Gródkiem, została zgilotynowana.

Rozalia Lubomirska na stałe zapisała się na kartach historii jako dama salonów Warszawy i Paryża, uchodząca za jedną z najpiękniejszych kobiet swoich czasów oraz jako jedyna Polka, która straciła głowę w ramach Rewolucji Francuskiej.

MICHAŁ ADAM KISZKIEL ▲

Cmentarz niemiecki na Końskiej Górcie

Zmarła niedawno pani Raisa Dylko, pana Władka Matejczuka nie ma już od kilku lat. A ja przypomniałam sobie, że nigdy nie opublikowałam krótkiej rozmowy, którą kiedyś przeprowadziłam z nimi przy okazji innego tematu. Zapytałam o cmentarz niemiecki w Gródku, ten na tzw. Końskiej Górcie. Niewielu mieszkańców Gródka chyba o nim pamięta. A może ktoś z naszych czytelników będzie mógł coś dodać do informacji z tego krótkiego tekstu?

Raisa Dylko (urodziła się w 1937 r.): Niemcy pracowali w fabryce, to jeśli tu żyli, pracowali, to i pochowani byli na naszym cmentarzu. Mojego męża ciotka, chyba w latach 20., wyszła za mąż za Niemca, tu urodziło się im czworo dzieci, tu mieszkali, jeździli do kirchy do Michałowa, bo byli ewangelikami. Także Niemców trochę tu było.

Władek Matejczuk (rocznik 1935): Tam było może 5, 6 grobów. Jak Niemców już nie było w Gródku, to jeszcze te pomniki stały, a niektóre były rozszabrowane.

RD: Ale tam było coś murowane, pamiętam.

WM: Ktoś porozbijał te pomniki, wszystko rozebrali.

RD: Po wojnie Niemcy przyjechali, ekshumację robili.

WM: Chodziliśmy po wojnie na górkę z sankami i nartami, to jeszcze były. Nie pamiętam żadnych nazwisk na nagrobkach.



Rozmawiała
Dorota Sulżyk

Wspomnienia z Szymanowej Górki (szkoła)

[...] We wspomnieniach moich ze szkoły Straszewskiej przeważały oczywiście zdarzenia przyjemne. Nie byłem właściwie żadnym rozrabiaką, do szkoły chodziłem chętnie i byłem dość dobrym uczniem. Pamiętam różne szkolne zabawy z tego okresu: np. „Stary niedźwiedz mocno śpi”, albo wybieranie przez stojącą w środku koła osobę- męża lub żony – z osób chodzących po obwodzie koła. Nie pamiętam już, jaką śpiewano przy tym melodię – coś o rolniku bodajże. W zabawie tej rodziły się pierwsze dziecięce sympatie. Dziewczeta – ku naszej zazdrości – najczę-

ściej wybierały „na męża” uczącego się wówczas w naszej szkole Janka Sołowieja, syna muzykanta z Wiejek. Janek był starszy od innych i umiał grać na harmonii. Graliśmy też zajadle w berka i dwa ognie. Podczas lekcji zdobywaliśmy coraz więcej szkolnych wiadomości o otaczającym nas świecie.

Tak to ze zmiennym szczęściem kończyłem naukę w naszej wiejskiej szkole w Straszewie, w tzw. „Publicznej Szkole Powszechnej pierwszego stopnia”. Czekał nas kolejny szczebel w zdobywaniu wiedzy, ale już w „odległym” i mało znanym dla nas Gródku.

Wiedziałem, że jest to miasteczko ze sklepami i kramikami, skąd rodzice przywożą cukierki i pachnące, świeże bułeczki, a także wszystkie inne niezbędne w domu przedmioty, ubrania, obuwie itp. Wiedziałem, że odbywają się w nim cotygodniowe jarmarki, że jest tam elektryczne oświetlenie w domach i na wielu ulicach, a przez środek miasteczka przepływa rzeka Supraśl, a nad nią jest długi drewniany most. W oparciu o liczne opowieści, w mojej wyobraźni Gródek urastał do wielkiego, ludnego miasteczka, toteż perspektywa nauki w tym tajemniczym miej-

skim środowisku była zarówno zachęcająca jak i budziła pewne obawy – jak faktycznie będzie, co mnie czeka.

Czym faktycznie był Gródek, dowiadaliśmy się potem stopniowo w czasie dwuletniej tam nauki.

SZKOŁA W GRÓDKU

We wrześniu 1947 r. po zakończeniu czteroklasowej szkoły w Straszewie, pomijając piątą klasę, zacząłem uczęszczać do klasy szóstej Szkoły Podstawowej w Gródku. Awans mój nie wynikał bynajmniej z faktu, że byłem nadzwyczaj uzdolnionym geniuszem i stąd przeskok o jedną klasę lecz z problemów organizacyjnych gródeckiej szkoły. Nie wszędzie w czasie okupacji istniała możliwość nauki, niektóre roczniki dzieci były przerośnięte. Klasy formowano więc w oparciu o określone potrzeby i sytuacje w grupach wiekowych uczniów.

Nauka w szkole gródeckiej od początku wymagała dużego wysiłku. Musiałem nadrabiać i znajomość języka polskiego, i materiał z pominiętej w moim kształceniu – klasy piątej. Dodatkowym utrudnieniem był fakt, że w porównaniu do innych uczniów byłem młodym wiekiem, a więc i młodym fizycznie. Wkrótce nadano mi w szkole przydomek „Mały” i tak się zwracano do mnie już do końca podstawówki, a także potem w liceum.

Do szkoły oddalonej od mojego domu o około 2,5 km chodziłem przeważnie pieszo. Był to marsz dość wyczerpujący, szczególnie w niepogodę, w okresie roztopów bądź zimowych mrozów i śniegu. Czasem jedynie udawało się podjechać na jadącej po drodze furmance, głównie we wtorki, kiedy to w Gródku odbywały się gminne targi. Czasem, szczególnie w trudną pogodę, ojciec podwoził do szkoły własną furmanką. Z czasem, kiedy podrosłem, głównie w VII klasie, do szkoły jeździłem rowerem. Rower zostawiałem na czas lekcji u naszych kuzynów Kondrusików, zamieszkałych w pobliżu szkoły.

Moje piesze wędrówki do szkoły i z powrotem nie były wbrew pozorom takie monotonne i uciążliwe. Od połowy trasy, na rozwidleniu dróg, włączałem się do grupy moich znajomych już wcześniej kolegów z Bielewicz. Rozprawiając o wydarzeniach w szkole, o nauczycielach, no i oczywiście o naszych koleżankach, szybko pokonywaliśmy trasę dojścia do szkoły lub z powrotem. Ze Straszewa chodziłem ja i moja stryjeczna siostra Zosia Karpiuk, z Bielewicz zaś Zina Kochanowicz, Luba Łopata, Luba Dudzik i wymieniani już chłopcy.

W szkole w Gródku – jak zwykle w takiej sytuacji – powstawały nowe znajomości, zrodziły się przyjaźnie. Do gródeckiej szkoły, do

VI i VII klas uczęszczał uczniowie z kilku wsi: Stacja Waliły, wieś Waliły, Stuczanka, Piłatowszczyzna, Grzybowce, Zubki, Dzierniakowo, Mieleszki, no i nasze Straszewo i Bielewicz.

Szkoła drewniana, parterowa, ale z holem, korytarzem i kilkoma klasami, wydawała się nam, w porównaniu np. ze Straszewską – dużym budynkiem. Po codziennym porannym apelu wszystkich klas w holu szkoły, odśpiewaniu modlitwy „Kiedy ranne wstają zorze”, udawaliśmy się do swoich klas, rozpoczynały się lekcje.

Lekcje, szczególnie z matematyki – prowadzone przez nauczyciela Pawła Kondrusika, z fizyki – Włodzimierza Mieleszkę, geografii – Józefa Sulimę, były nie tylko dla mnie, ale jak zauważyłem, dla większości uczniów – strasznie męczące, pełne napięcia i stresów. Prawie codzienne odpytywanie uczniów z przerobionego materiału i wstawianie ocen do prowadzonych przez nauczycieli specjalnie w tym celu zeszytów, bardzo często ocen niedostatecznych – powodowało, że tych przedmiotów po prostu baliśmy się. Z bijącym sercem oczekiwaliśmy, kogo następnego nauczyciel wywoła do odpowiedzi, a gdy w końcu rozlegał się dzwonek na przerwę, z uczuciem ulgi i szczęścia uświadamialiśmy sobie, że już po strachu, że „dzisiaj znowu nie dostałem dwójki”, cały pozostały dzień wydawał się szczęśliwy i radosny.

Dopiero w późniejszych latach zrozumielśmy, że aby usunąć różne braki w naszym wykształceniu, luki w znajomości materiału na poziomie klas szóstej i siódmej, nauczyciele, głównie przedmiotów ścisłych, musieli bardzo rygorystycznie przyzwyczajają nas do przyswajania wiadomości. Z sympatią wspominaliśmy potem, jak truchleliśmy na widok wyjmowanego z teczki, przez matematyka Pawła Kondrusika, czarnego zeszytu, w którym notował oceny z naszych odpowiedzi. Zapowiadało to, że znowu ktoś oberwie dwójkę i straci humor na cały dzień.

W szkole były też lekcje o wiele przyjemniejsze, nie stresujące, oczekiwane przez uczniów. Do nich należały m. in. lekcje religii. Religii prawosławnej uczył nas ówczesny proboszcz parafii gródeckiej – Batiuszka Włodzimierz Doroszkiewicz. Pisząc te wspomnienia z ogromną satysfakcją uświadamiam sobie, że miałem przyjemność w mojej wczesnej młodości być uczniem późniejszego Metropolity Bazylego – Zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Śmierć w lutym 1988 r. Metropolity Bazylego okryła smutkiem cały Kościół prawosławny w Polsce, w tym i nas, jego pierwszych po wojnie uczniów uczęszczających w gródeckiej szkole na lekcje religii.

O. Doroszkiewicz był nauczycielem nie-

zwykłym, potrafiącym zarówno w czasie lekcji w sposób jasny, rozumiały i przekonujący przedstawić materiał lekcyjny o religii, jak też mobilizować do nauczania się zadanej lekcji w domu. Nigdy nie groził nam ocenami, karami, potrafił jednak czasem żartem i humorem, czasem cierpliwym i poważnym wyjaśnieniem zdingować do nauki. Czasem, gdy ktoś nie nauczył się zadanej lekcji, batiuszka poddawał jąkającego się delikwenta humorystycznej ocenie, np. „... A wiecie czemu Witek nie nauczył się lekcji, bo na pewno wszystkiemu winna jest jego mama. Gdy wrócił ze szkoły do domu, mama dała mu szybciutko na stół pełną miskę kapuśniaku i kawał mięsa, mówiąc: -jedz synku i odpocznij, bo w szkole bardzo się zmęczyłeś. - Po takim obiedzie, komu by się chciało uczyć, tylko położyć się na piecu i pospać.”

W czasie takiego humorystycznego omówienia, klasa pokładała się ze śmiechu, a czerwony ze wstydu delikwent starał się już nigdy po raz drugi nie być przedmiotem żartów. O. Doroszkiewicza lubili nie tylko uczniowie w szkole za jego ciepło i serdeczność, lubili go i szanowali dorośli mieszkańcy Gródka i całej gródeckiej parafii za jego pracowitość i zdolności organizatorskie. W tych trudnych powojennych czasach, podjął się on ogromnego wysiłku zbudowania pięknej cerkwi w miejsce spalonej w czasie wojny. Z ogromnym poświęceniem, własnym – pamiętam – białym koniem woził na budowę kamienie i cegłę z rozbitej fabryki w Gródku oraz ze Stacji Waliły. Praktycznie od wczesnych godzin rannych do późnych godzin wieczornych (w czas wolny od obowiązkowych zajęć pasterskich), można go było zobaczyć na budowie na rusztowaniach cerkwi. Przykładem swoim mobilizował mieszkańców Gródka i okolic, również uczniowie starszych klas chętnie wykonywali prace pomocnicze przy budowanej cerkwi. Pomimo dużych kosztów prowadzonej budowy, niezbędnych wydatków finansowych, o. Doroszkiewicz nigdy nie wyznaczał opłaty pieniężnej za posługi kapłańskie: chrzty, śluby, pogrzeby. Dobrowolne datki, bądź pomoc w budowie cerkwi, były przyjmowane z wdzięcznością.

Ten niezwykle człowiek, oddany cerkwi i parafianom zostawił w Gródku cenną pamiątkę – wspaniały obiekt sakralny, wyróżniający się na tle parterowej zabudowy miasteczka – pięknem i majestatem, wzbudzający zainteresowanie osób odwiedzających te strony.

Nauka w gródeckiej szkole w zasadniczy sposób wzbogaciła moją wiedzę i doświadczenie życiowe. Sam fakt, że uczyłem się razem z uczniami często o kilka lat starszymi, pochodzącymi z różnych, często niezna-

nych mi miejscowości, że uczyło nas wielu nauczycieli i w dużej według mojego zdania szkole – pozwalał obserwować i poznawać ciągle coś dla mnie nowego.

W szkole po raz pierwszy wypożyczyłem z biblioteki książkę do czytania i nieważne, że to była nieduża nowelka o pracy jakiejś brygady socjalistycznej, bodajże „Nr 16 produkuje”, ale od tej książki zaczął się mój kontakt z bibliotekami. W tej szkole zostałem mile zaskoczony, kiedy okazało się, że na dużej przerwie między lekcjami, wyznaczeni dyżurni rozdają uczniom kromki chleba posmarowane margaryną albo marmoladą. Można też było, mając własny kubek, napić się czarnej kawy zbożowej. Oczywiście z niecierpliwością i rosnącym apetytem oczekiwaliśmy na dużą przerwę i możliwość spożycia śniadania. Przez pewien czas dawano też dzieciom codziennie po łyżce tranu, a nawet do tego małą porcję śledzia z chlebem.

Pamiętam, że w tym właśnie okresie nie wiadomo kto rozpowszechnił wiadomość, że Amerykanie w ramach pomocy, gotowi są zaprosić do siebie na kształcenie i wychowanie - polskie dzieci z rodzin żyjących w trudnych warunkach materialnych, głównie poszkodowanych przez wojnę. Wystarczyło napisać życiorys dziecka, załączając jego fotografię i wysłać do ambasady amerykań-

skiej. Rodziny amerykańskie po wybraniu sobie odpowiedniego podopiecznego, miały załatwiać dalsze formalności związane z wyjazdem dziecka. Puszczona i umiejętnie podsycana wiadomość o takich możliwościach spowodowała prawdziwe zamieszanie. Rodzice jedni przed drugimi prowadzili swe pociechy do fotografa. Miejscowy fotograf nie mogąc sprostać nawałowi pracy, kierował chętnych do sąsiedniego Michałowa. Oczywiście na usilną moją prośbę, aby nie być gorszymi od innych, wujek Karpiuk Józef, zawiózł do fotografa mnie i mojego brata Mikołaja. Z wytrzeszczonymi z wrażenia oczami - z resztą na polecenie mistrza od fotografii - zostaliśmy po raz pierwszy utrwaleni na małych zdjęciach legitymacyjnych. Było to kolejne nasze doświadczenie życiowe. Oczywiście ojciec realnie oceniając bezsens tej zapowiadanej akcji charytatywnej - wysyłki dzieci do USA, nie miał zamiaru nigdzie wysłać naszych zdjęć, chciał jedynie uspokoić nasze emocje, licząc słusznie, że zrobione zdjęcia przydadzą się nam i na pewno je wykorzystamy, co zresztą potwierdziło się.

W Gródku w tym czasie uruchomiono już kino i bodajże dwa razy w tygodniu wyświetlono filmy głównie produkcji radzieckiej o tematyce wojennej, z okresu rewolucji i filmy

historyczne, ale były też filmy o „wesołym, wspaniałym życiu kolchozowym...”.

Z wpiekami na twarzy słuchaliśmy na przerwach, bądź po lekcjach relacji naszych gródeckich kolegów z oglądanych przez nich filmów. My chłopcy ze wsi zazdrościliśmy im, mieliśmy bowiem oprócz szkoły inne obowiązki w naszych wiejskich gospodarstwach, musieliśmy pomagać rodzicom. Wśród naszych kolegów ujawniały się prawdziwe talenty sprawozdawcze. Niektórzy przekazywali wiernie nie tylko treść filmów, ale i nastrój, grupując wokół siebie większe grono słuchaczy. Jednym z takich utalentowanych „sprawozdawców” był Leon Kondrusik, którego darzyliśmy dużą sympatią, a ja osobiście spędziłem z nim kolejne lata nauki w Liceum Ogólnokształcącym w Michałowie, o czym później powiem.

Talenty ujawniały się wśród kolegów różne. Pamiętam, że Matwiejczyk Mikołaj zadziwiał wszystkich wspaniałymi rysunkami koni. Niczym słynni malarze: Matejko lub Kossak w czasie przerwy lekcyjnej potrafił naszkicować wspaniałego konia w galopie z wygiętą szyją, rozwianą grzywą. Inny kolega Klemens Dziermański godzinami mógł rozprawiać o tajnikach i urokach zawodu strażaka, twierdząc, że tylko ten zawód może dostarczyć maksimum przeżyć. Po latach Dzier-

ZAPRASZAMY ZAPRASZAMY ZAPRASZAMY ZAPRASZAMY ZAPRASZAMY ZAPRASZAMY ZAPRASZAMY



kabaret
FIFA RAFA
w najnowszym programie
„Love is in the air”

01.12.2024
godz. 16:00

Gminne Centrum Kultury
w GRÓDKU

BILETY 35 zł

kabaretfifarafa.pl

WÓJT GMINY GRÓDEK ORAZ GMINNE CENTRUM KULTURY W GRÓDKU
SERDECZNIE ZAPRASZAJĄ NA

- GMINNE OBCHODY -

Święta Niepodległości

11 listopada

Program uroczystości 11 listopada:

- godz. 11:30 - uroczysty przemarsz z placu szkolnego, złożenie przez władze i delegacje kwiatów przy Pomniku Krzyża Grunwaldu i Pomniku Pamięci Poległym w parku;
- godz. 12:00 - „Niepodległa do hymnu” - wspólne odśpiewanie Hymnu Państwowego przy pomniku Grunwaldu;
- godz. 12:30 - **Kiermasz smakołyków na rzecz Martyny Mytych**
organizator: OSP w Gródku (przed budynkiem GCK);
- godz. 12:45 - Program artystyczny w wykonaniu dzieci i młodzieży z Przedszkola Samorządowego, Szkoły Podstawowej w Gródku, Niepublicznej Szkoły w Żalukach oraz grup działających przy GCK, (sala widowiskowa);

ORGANIZATORZY: Gmina Gródek, Gminne Centrum Kultury w Gródku

PARTNERZY: PRZEDSZKOLE SAMORZĄDOWE W GRÓDKU, SZKOŁA PODSTAWOWA W GRÓDKU, ŻALUKI, OSP

mański został Wojewódzkim Komendantem Straży Pożarnej w Białymstoku. Wnosząc duży wkład w rozwój tych służb na Białostoczczyźnie.

W pamięci został mi również wyróżniający się pewną fantazją i niefrasobliwością kolega Aleksander Marcińczyk, syn sołtysa wsi Bielewicze. Marcińczyk wszystkie swoje książki i zeszyty w różnych miejscach miał postemplowane pieczęcią ojca „Sołtys wsi Bielewicze”. Na karcące go pytania i opinie nauczycieli, po co to robi, zagadkowo się uśmiechał, nie udzielając odpowiedzi. Marcińczyk po latach został marynarzem i na statku handlowym odwiedzał porty świata i nawet przysłał mi kilka pocztówek z tych podróży.

Naukę w gródeckiej szkole wspominam z przyjemnością, pomimo, że wiązała się ona z dużym wysiłkiem, często ze stresem. Zakończyłem ją w czerwcu 1949 roku jako trzynastoletni chłopiec. Mój młody wiek wynikał z faktu, że zacząłem naukę mając 6 lat i opuściłem jedną - piątą klasę.

Był to kolejny etap w moim dzieciństwie, etap dorastania, zdobywania i wiedzy i doświadczeń oraz nowych znajomości i przyjacieli. Mając świadectwo ukończenia szkoły podstawowej należało podjąć decyzję, co robić dalej. Może dlatego, że byłem jeszcze zbyt młody, aby rozpocząć jakąkolwiek pracę zarobkową - co uczyniło wielu starszych moich kolegów - rodzice zdecydowali, że powinienem kontynuować naukę. W Gród-

ku nie było szkoły średniej, można było albo dojeżdżać pociągiem do szkoły w Białymstoku, albo uczyć się w liceum, w odległym o 8 km Michałowie. Zdecydowano, że do Michałowa łatwiej zarówno dojechać, jak też znaleźć na zimę stację. Z decyzją rodziców godziłem się bez oporu, uważałem bowiem, że Białystok jest miastem zbyt odległym i nieznanym. Zanim jednak poszedłem do szkoły w Michałowie, czekały mnie wakacje w domu, przyjemny wiejski odpoczynek, ale też i tradycyjne obowiązki wiejskich nastolatków.

Aleksander Lebedziński

(autor pochodzi ze Straszewa, fragment wspomnień opublikowany za zgodą syna pana Aleksandra)

Zubry, Dažynki' 2024

*Šviaty Mikola, jaki vioŭ našych prodkaŭ dachaty,
Usich viernych synoŭ i dačok, biedny jany ci bahaty,
Da rodnaj ziamli viartalisia, kab siejać i sadzić Božaje ziernie,
Plon žbirać i za tych, jakich los dachaty nie viernie.
Pahnala vajna našych ludziej na kryvavyja, dymnyja prastory,
Čhto pierazyŭ – niezabity, niezakataваны, nie chvory,
Praz kuli varožyja niekranuty cudam i Božym zbaŭleńniem,
Toj viarnuŭsia, kab rodnaj staroncy prynieści abnaŭleńnie,
Čhaty pastavić nanova, z novaju siłaj padniacca z kaleniaŭ,
Vychavać dzietak i ŭnukaŭ – uznavić pakaleńni. A pierad tymi,
čhto kości svaje sklaŭ na čužynie,
Čaj našy hałovy schilacca ŭ napaminie.
I plon našych sercaŭ, hałoŭ i ruk spornych
Pierad Mikołam Šviatym składajem pakorna,
I z honaram ščyrym, i padziakaj sardečnaj
Abdymiemsia, rodnyja, braćcia i siostry, naviečna.*



Mira ŁUKŠA praŭnučka Andreja Kazareza z Ramanava

Mira Łuksza przeczytała swój wzruszający wiersz podczas tegorocznych dożynkowych uroczystości przy kapliczce poświęconej wsi Zubry oraz bieżęcom.

W ogrodzie i kuchni. Odcinek dziewięćdziesiąty trzeci Przesady, czyli wierzyć czy nie?

Wiecie, skąd wzięły się przesady? Ich historia sięga zamierzchłych czasów, kiedy nasi przodkowie nie potrafili wyjaśnić niektórych zjawisk, więc tłumaczyli je na swój sposób. Później przekazywali je z pokolenia na pokolenie. Wiara w przesady dawała im złudne poczucie bezpieczeństwa i sprawczości. Zmniejszała przy tym lęk przed nieznanym. Nie mogła jednak powstrzymać naturalnych zjawisk – chociażby przyrodniczych, więc mimo hołdowania przesądom naszych przodków nie omijały ich problemy. Dziś wezmę pod lupę kwiaty, które od wieków były czczone jako symbole miłości, piękna i szczęścia.

Dzięki swoim żywym kolorom, słodkim zapachom wywoływały i wywołują one nadal pozytywne emocje. Często używane są do świętowania szczęśliwych okazji lub wyrażania uczuć. Wiele kultur rozwinęło również rozbudowany język kwiatów, przypisując im określone znaczenia lub symbolikę. Na przykład czerwone róże symbolizują romans, podczas gdy stokrotki oznaczają niewinność i czystość. Oprócz pojedynczych kwiatów, szczególne aranżacje lub obdarowywanie kwiatami w określonych ilościach mogą być również powiązane ze szczęściem, dobrobytem lub spełnieniem życzeń. Od wykorzystania w ceremoniach religijnych i fe-

stiwalach po obecność na weselach i jako dekoracje domów. Przesądne wierzenia o kwiatkach przynoszących szczęście, ochronę lub błogosławieństwa są powszechne. Jednakże, podczas gdy związek kwiatów i szczęścia może być bardziej widoczny w powszechnej wyobraźni, istnieje również silny, choć mniej znany, ukryty nurt łączący kwiaty ze złem, nieszczęściem, a nawet śmiercią.

„...W różnych kulturach, konkretne gatunki niosą ze sobą ponure lub złowrogie skojarzenia lub są uważane za niepomyślne dary w pewnych okolicznościach z powodu przesądnych przekonań. Od obrzędów pogrzebowych po hi-

storie o kwiatach używanych w kłótwach lub sprowadzających do domu złowrogą energię, kwiaty te, choć piękne, mają również złowrogą aurę. Od czasów starożytnych kwiaty były powiązane z mitami i tajemnymi wierzeniami. Wiele wczesnych cywilizacji przypisywało pewnym kwiatom magiczne właściwości lub nadprzyrodzone wpływy, w tym przewidywanie przyszłości, komunikowanie się z bogami lub odpędzanie złych duchów. Na przykład mity grecko-rzymskie łączą kwiaty takie jak fiołki, zawilce i hiacynty z opowieściami o transformacji, przedwczesnej śmierci i krainach życia pozagrobowego. Podobnie, starożytna kultura egipska podkreślała związek kwiatów z odrodzeniem i cyklem życia i śmierci. Konkretnie kwiaty były używane w rytuałach pogrzebowych, aby dostarczać składniki odżywcze lub zapewnić bezpieczne przejście do następnego świata dla wiecznej duszy zmarłego. Oprócz powyższych powiązań okultystycznych, codzienne zwyczaje kulturowe i rytuały religijne także przyczyniły się do powstania przesądnych powiązań między kwiatami a złowrogimi skutkami. Na przykład w średniowiecznej Europie wierzono, że niektóre kwiaty ułatwiają czary, obdarzając złowrogą magią ciemne mikstury lub heretyckie rytuały. Nawet kwiaty tradycyjnie wiązane z cnotą lub świętymi kobietami nabrały niepokojących konotacji w tym otoczeniu prześladowań i fanatyzmu. W Europie chryzantemy są kwiatami pogrzebowymi symbolizującymi obecność śmierci, natomiast w Japonii to samo znaczenie mają białe goździki. W kulturze

chińskiej białe kwiaty, zwłaszcza kwiaty śliwy i gruszy zwiastują nieszczęście i nietrwałość, a nawet oznaczają żałobę. W krajach takich jak Francja, Hiszpania, Włochy i Belgia chryzantema niesie ze sobą ponurą, negatywną energię. Kojarzone są ściśle ze śmiercią i prawami do pochówku, są tabu jako prezenty i używane



Fot. Barbara Niczyporuk

tylko w wieńcach pogrzebowych, nagrobkach, podczas obchodów Dnia Wszystkich Świętych lub innych obrzędach dla zmarłych. Uważa się, że trzymanie ciętych chryzantem w domu poza rytualnymi wspomnieniami zmarłych przynosi poważnego pecha, a na przykład, seria pecha po otrzymaniu żółtych róż sprawia, że ich „niepomysłowość” jest widoczna, podczas gdy pomijane są przypadki, w których radość następowała po tym samym podarunku...”. Ten fragment tekstu pochodzi ze strony internetowej Lily’s Florist.

Zacytowałam go po to, by pokazać jak zmienia jest symbolika kwiatów.

Czy my - współcześni możemy odczarować choć odrobinę złą sławę chryzantem? To przecież takie piękne kwiaty, które nie muszą być symbolem rozstania. Ja osobiście co roku dekoruję nimi schody do domu. Uważam je za wyjątkowo ozdobne rośliny, które swoje piękno ukazują dopiero na jesień. Dzięki obfitemu kwitnieniu dodają koloru w pochmurne dni. Poza tym, chryzantemy należą do jednych z najtrwałszych kwiatów ciętych. Ich trwałość w wazonie może wynosić nawet 4 tygodnie. Dzięki odpowiednim zabiegom pielęgnacyjnym (głównie sterowanie oświetleniem) cięte chryzantemy dostępne są obecnie przez cały rok. A czy wiecie, że według przesądów nie powinno się także przynosić do domu gałązek bzu oraz bukietów z wrzosów? Podobno mogą one spowodować nawet śmierć bliskiej osoby. Przypomnijcie sobie jednak, ile razy zagościły w Waszym wazonie i nie doprowadziły do żadnego nieszczęścia. Bo po prostu nie uwierzyliście, że mogły być jego przyczyną. A czy słyszeliście, że nie można zasuszać bukietu ślubnego? Może inaczej – można to zrobić, aby spalić go w pierwszą rocznicę ślubu. Przysnacie, że trochę to zagmatwane? Przesąd mówi, że zasuszanie bukietu ślubnego powoduje usychanie uczuć łączących małżonków. Chyba nie muszę Was przekonywać, że nie jest to prawdą?

Życzę Wam moi czytelnicy dużo słońca w tę piękną, złotą, polską jesień.

BARBARA NICZYPORUK ▲

Ku pamięci

Wpisy z pewnego pamiętnika

Moje pokolenie (lata 70.) doskonale pamięta pamiętniki w twardych okładkach, zdobione (ale nie za bardzo, raczej oszczędnie, takie były czasy). Każdy z nas, nawet chłopcy, w podstawówce miał przynajmniej jeden taki pamiętnik. Wpisywaliśmy się sobie nawzajem, prosiliśmy o to naszych nauczycieli, rodziców, rodzeństwo, ciotce... Moje córki (lata 2000.) już takich pamiętników nie miały, minęła na nie moda. Bezpowrotnie?

Kiedy jakiś czas temu wpadł mi w ręce pamiętnik (nieco sfatygowany tzw. „zębem czasu”) jednej z mieszkanek Gródka (rocznik 1919), kartkowałam go niczym relikwię. Wpis z 1935 r.: „Ku pamięci! Śmieję się wśród ludzi/ Płacz tylko w ukryciu/ Bądź lekka w tańcu/ Ale nigdy w życiu...” W swoim pamiętniku mam taki sam wierszyk.

Ku pamięci!

Piękne kwiaty znajdziesz i u nas w ogródku,
Ale piękną pannę znajdziesz tylko w Gródku. (wpis z 16.05.1946)

Ku pamięci!

Pomimo smutku i bólu./ Wszak życie nie jest czarną kartką./ Bo są też w życiu jasne chwile./ Za które żyć i cierpieć warto. Dla ładnej Lali od Marysi Wojtkowskiej, (Gródek 27.09. 1935)

Na pamiętkę!

Niech diabeł wrzaśnie/ Niech piorun trzaśnie./ A nasza miłość/ Nigdy nie zgaśnie./ A gdy promyk/ Na niebie zabłyśnie/ To niech cię Aniołek/ Ogromnie uściśnie.

Do wieńca wspomnień dorzucił kilka słów życzenia ... (Gródek 17.03.1936)

Do grona wspomnień

Żyć to nie znaczy sięgać po laury, zbierać oklaski,/ żyć, znaczy mężnie przetrwać burze i dążyć tam,/ gdzie świecą ideału blaski. Miłej koleżance z pracy – Ziutek (Gródek, 21.03.1948)

Ku pamięci!

Kiedy dumasz w każdej chwili/ Kiedy ser-



ce Twoje drga./to nie pytaj, kto Cię kocha/ Ino wierz i pamiętaj otem/ Że to jestem ja. (Gródek, 24.05.1946)

DOROTA SULZYK ▲

Porada językowa

Monidło

Na płocie przy szkole podstawowej pojawiła się wystawa zdjęć ślubnych, tzw. monideł. Nazwa monidło pochodzi od słowa mamić, manić, co znaczy otumaniać, oszukiwać. Jeżeli coś nas mami, to pociąga, ale też zwodzi. Słowo monidło zostało utworzone za pomocą formantu -idło, tak jak malowidło, straszidło, mamidło. Monidło to najczęściej portret wykonany na podstawie czarno - białego zdjęcia, jest tańszą wersją obrazu. Portrecista domalowywał na portrecie różne detale, na przykład kwiaty, biżuterię, stroje. Czasem zmieniał fryzury, kolorował policzki i usta. Osoby na obrazie przeważnie miały niebieskie oczy. Takie portrety były bardzo popularne w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, chociaż na wystawie możemy zobaczyć też zdjęcia z okresu późniejszego. Zazwyczaj takie portrety wisiały w ważnym miejscu domu, często obok świętych obrazów. W latach dziewięćdziesiątych były symbolem kiczu, tandety. W filmie w reżyserii A. Krauzego „Monidło” z 1969 roku, nakręconego na podstawie utworu J. Himilbacha, bohater wykrzykuje: „To jest prawdziwa sztuka. To nie sztuka zabić kruka, lecz monidło to jest sztuka”. I rzeczywiście monidło stało się inspiracją dla takich twórców jak Anna Baumgart, Ewa Martyniszyn czy Józef Robakowski. Współcześni twórcy bawią się, portretując, robiąc zdjęcia współczesnych „młodych”, którzy nie przypominają bohaterów dawnych monideł. A tak na marginesie, nie bardzo podoba mi się słowo monidło, chociaż sam pomysł wystawy uważam za doskonały. Mogłam na niej zobaczyć wiele znajomych osób, między innymi siostrę mojej babci z mężem, a także kuzynkę Agatę z Popówki. (ciekawe, kto przekazał to zdjęcie?).

Irena Matysiuk

MIROSŁAWOWI GRYKO
najszczersze kondolencje z powodu śmierci

TEŚCIOWEJ

składa

Wiesław Kulesza Wójt Gminy Gródek
wraz z Pracownikami



Wyrazy głębokiego współczucia
dla Pani Heleny Chlabicz z rodziną
z powodu śmierci

Ojca Piotra Martonika

Łączymy się w bólu i żalu w tych trudnych chwilach.
Koło Gospodyń Wiejskich „Teraz Waliły”

Elżbiecie Mieleszko-Jarockiej
KONDOLENCJE Z POWODU ŚMIERCI

TEŚCIA

SKŁADAJĄ

Dyrektor i Pracownicy
Gminnego Centrum Kultury w Gródku

RODZINIE
Z POWODU ŚMIERCI

ŚP. SERGIUSZA JAROCKIEGO

WYRAZY SZCZERE ŻALU I WSPÓŁCZUCIA
SKŁADAJĄ DYREKTOR I PRACOWNICY
BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W GRÓDKU

WIERZE TARASEWICZ
szczerze kondolencje z powodu śmierci

TEŚCIOWEJ

składają

Dyrektor i Pracownicy
Gminnego Centrum Kultury w Gródku

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. **Wydawca:** Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują:** Dorota Sulzyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie), Magdalena Łotysz. **Współpracują:** Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Barbara Niczyporuk, Janusz Cimochoiewicz, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku, stowarzyszenia i jednostki organizacyjne z terenu Gminy Gródek. **Adres redakcji:** ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 85 7180 136, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, www.gckgrodek.pl, facebook: wiadomoscigrodeckie. *Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4,50 zł + 7,60 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc; nr rachunku bankowego: BS Białystok O/Gródek 68 8060 0004 0390 0202 2000 0050. Gazeta w formacie PDF dostępna na koniec miesiąca na stronie www.gckgrodek.pl.*

Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury. Numer złożono 06.11.2024 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku. ISSN: 1427-261X, NAKŁAD: 330 egz.

OGŁOSZENIA

- ▼ **SPRZEDAM** drewno opałowe. Kontakt: 608 352 635
- ▼ **SPRZEDAM** książki z likwidowanego antykwariatu. Białystok, tel. 797 542 353
- ▼ **KUPIĘ LAS**, tereny zakrzaczone tel. 791 585 629
- ▼ **USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski - Załuki tel. 504 441 220
- ▼ **USŁUGI KOMINIARSKIE** tel. 600 419 106

OGŁOSZENIA DROBNE SĄ BEZPŁATNE.

W CELU ZAMIESZCZENIA PROSIMY O KONTAKT Z REDAKCJĄ.

Dom Pogrzebowy CEREMONIAŁ

Anatol Choruży
ul. Młynowa 10
16-040 Gródek

TEL: 608 319 632

W skład usługi pogrzebowej wchodzi:
trumna, Krzyż z tabliczką, klepsydry,
komplet garderoby, eksportacja zmarłego
z różnych miejsc, karawan, załatwianie
formalności (USC, kościół lub cerkiew),
wyniesienie z domu, wykopanie
oraz usypanie grobu, chłodzenie zwłok,
bus do przewozu osób uczestniczących
w pogrzebie.

Do dyspozycji posiadamy sale pogrzebowe oraz
chłodnię do przetrzymywania zwłok. Cena obowią-
zuje w promieniu 100 km. Powyżej 100 km według
ustalonych stawek
za transport. Wykonujemy także kremację ciała oraz
inne usługi pogrzebowe i cmentarne. Działamy pro-
fesjonalnie! Gwarantujemy solidne usługi!
Do Państwa dyspozycji 24 h na dobę.



TARTAK

ANDRZEJ NIESTERCZUK

Mieleszki-Kolonia 19
16-040 Gródek
e-mail: tartak.niesterczuk@wp.pl

tel. 661 641 734

OFERTA:
deski
elementy więźby dachowej
łaty i kontrłaty
drewno opałowe
impregnacji drewna
drewno heblowane

ATRA GROUP TECHNIKA GRZEWCA DYSTRYBUCJA, MONTAŻ, SERWIS



KOSTRZEWA®
LIDER KOTŁÓW
I PALNIKÓW NA PELLET

602 151 098
atragroup@wp.pl
ul. Ciesielska 2
15-542 Białystok

AUTO GRZEŚ

GRZEGORZ KUŹMICZ

- NAPRAWA AUT
POWYPADKOWYCH,
POKOLIZYJNYCH,
SKORODOWANYCH
- NAPRAWA ZDERZAKÓW
- SERWIS KLIMATYZACJI
ODGRZYBIANIE,
NAPEŁNIANIE CZYNNIKIEM
- POMOC DROGOWA

608 35 26 35
881 31 16 03



Biuro Księgowe Buchalter Piotr Bancarewicz

ul. Chodkiewiczów 32 lok.14
16-040 Gródek
tel. 85 71 80 296
tel. kom. 666 046 664
e-mail: biuro-buchalter@wp.pl

■ księgowość

■ kadry

■ BHP

Doradztwo przy
zakładaniu firmy za darmo!

EKOPROM

EKO INŻYNIERIA

- PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW
- SZAMBA
- PRZYŁĄCZA WODNE I KANALIZACYJNE
- STUDNIE, UZBROJENIE I PRZYŁĄCZE DO DOMU
- WYKOPY MINIKOPARKĄ 2,5T:
POD FUNDAMENTY, PRZYŁĄCZA
ELEKTRYCZNE, ITP.
- USŁUGI MINIWYWROTKĄ 4 T.

MICHAŁ HAWRYŁYSZYN
ZAŁUKI 100
TEL. 512-086-437

- USŁUGI - MINI TRAKTORKIEM

koszenie kosiarką bijakową,
orka: pługiem, glebogryzarką,
przyczepa samowładowca,
zrębkowanie gałęzi rębakiem

MICHAŁ HAWRYŁYSZYN
ZAŁUKI 100
TEL. 512-086-437
www.ekoprom.com.pl



668-464-293

Dawid Marcinczyk
ul. Malinowa 10,
16-040 Gródek

- wycinka lasów
- trzebieże
- zręby
- czyszczenia
- czyszczenia sanitarne
- wycinka drzew trudnych
- czyszczenia działek
- koszenie traw i zarośli
- skup pozyskanego drewna



GABINET MASAŻU
JUSTYNA SKROBCZYŃSKA

- Masaż klasyczny
- Masaż leczniczy
- Drenaż limfatyczny
- Masaż segmentarny
- Masaż Izometryczny
- Masaż Centryfugalny
- Masaż Relaksacyjny

ul. Fabryczna 12/4 lok.2
16-040 Gródek tel. 666 046 682
NIP: 966 144 16 74 jskrobczynska@gmail.com

WIERCENIE STUDNI

**ANDRZEJ
CHORUŻY**

TELEFON
604 825 097

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI PŁYNNYCH



ANDRZEJ ŁUKASZUK

- SZAMBA I PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE
- ŚCIEKI PRZEMYSŁOWE
- PRZEPOMPOWNIE ŚCIEKÓW
- OSADNIKI, TŁUSZCZOWNIKI
- MYJNIE SAMOCHODOWE
- UDRAŻNIANIE KANALIZACJI WUKO



507 73 74 73
BIAŁYSTOK NIP: 542-101-40-77



DOŚWIADCZAJ
JEDZENIA INACZEJ

- wesela slow
- restauracja
- noclegi



KONCEPT
BORKI 33



www.maciejowkaborki33.pl
rezerwacje kom. 577 483 333



Narodowy Fundusz
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

z produktami AGROSOLAR

**My zajmujemy się montażem oraz formalnościami związanymi z wnioskiem.
Kwotę 135 000 zł dofinansowania możesz wydać na:**

PIEC NA PELLET | OKNA | DRZWI | OCIEPLENIE DOMU | FOTOWOLTAIKA | POMPY CIEPŁA

